

WIEŚCI z POLSKI

ROK III Nr. 11 LISTOPAD — 1930

Stowarzyszenie pomocy emigrantom pod nazwą:

„OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYZNIE“

ZARZĄD GŁÓWNY: Warszawa, Krak.-Przedm. 6, m. 11a. Tel. 690-54. - Konto P.K.O. Nr. 15.326

OKRĘGI I ODDZIAŁY KRAJOWE „OPIEKI POLSKIEJ":

OKRĘG I ŚRODKOWY „OPIEKI POLSKIEJ“

ZARZĄD OKRĘGU I ŚRODKOWEGO — Zarząd Główny Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 6, m. 11a. Tel. 690-54 Konto P. K. O. Nr. 15.326

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Warszawie**: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 6, m. 11a. Tel. 690-54. — Konto P. K. O. Nr. 22.412.
2. „ **Płocku**, ulica Kolegjalna 1, m. 2. (Prezes W. Kulesza).
3. „ **Łodzi**, ulica Moniuszki 11, (Prezes Wanda Ładzina).
4. „ **Radomsku**, ul. Reymonta 2. (Sekretarka Marja Dobrzelewska).
5. „ **Dąbrowie - Górniczej**, ulica Sobieskiego 6. (Prezes Adwokat R. Morgulec).
6. „ **Radomiu**, ul. Lubelska 36.
7. „ **Lublinie**, ul. Spokojna 1, (Dr. Bryła).
8. „ **Łomży**, ul. Nowogrodzka 28, (Sekretarka S. Sopotnicka).
9. „ **Brześciu n. Bugiem**, ul. 3-go Maja Nr. 1, Plebanja.
10. „ **Wilnie**, ul. Metropolitalna 1, Dom Ludowy. **Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom**: Wilno, ul. Subocz 20.

OKRĘG II POŁUDNIOWY „OPIEKI POLSKIEJ“

ZARZĄD OKRĘGU II POŁUDNIOWEGO — Lwów, Sykstuska 52, II p. Tel. 86-15. — P. K. O. Nr. 154-486
Redakcja i administracja czasopisma „EMIGRANT POLSKI“ Lwów. Sykstuska 52, II p. Tel. 86-15.

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział we Lwowie**, ul. Syktuska 52, II p. Tel. 86-15. Konto P. K. O. Nr. 153-701.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom we Lwowie, ul. Kubasiewicza 3, I p. Tel. 69-29.
2. **Oddział w Borysławiu**, skrzynka poczt. 117 (p. Marowska).
3. „ **Drohobyczu**, starostwo Drohobycz.
4. „ **Przemyślu**, Starostwo.
5. „ **Samborze**, Trybunalska 21.
   Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
6. „ **Tarnopolu**, ulica Kopernika 6, Tel. 78. — Konto P. K. O. Nr. 410.132.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom (tamże).
7. „ **Czortkowie**, Wydział Powiatowy. (Prezes L. Glodt).
8. „ **Trembowli**, (Prezes Jan Turski).
9. „ **Złoczowie**, ul. Podwójcie 21. (naprzeciw Pow. Kom. Policji) p. Uranowicz.
   Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
10. „ **Stanisławowie**, ul. 3-go Maja 30. (Dom T. S. L).
   Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
11. „ **Krakowie**, ulica Sienna 5, parter. (Prezes: I. Niesiołowski), Konto P. K. O. Nr. 410 262.

Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom: ul. Lubelska 27. (Ekspozytura Urz. Em).

OKRĘG III ZACHODNI „OPIEKI POLSKIEJ“:

ZARZĄD OKRĘGU III ZACHODNIEGO: Poznań, ul. Wały Wazów 9. Konto P. K. O. Nr. 212.756.

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Baszkowie**, pow. krotoszyński, (Prezes Ks. Buchwald).
2. „ **Bydgoszczy**, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 66. (Prezes Józef Zawitaj).
3. „ **Chodzieży**, pow. chodzieski, (Prezes ks. Kurpisz).
4. „ **Cieszynie**, pow. odolański; (Prezes J. Elsner).
5. „ **Drawsku**, pow. czarnkowski. (Prezes Władysław Koza).
6. „ **Gnieźnie**, pow. gnieźnieński. Prezes ks. Dziekan Zabłocki.
7. „ **Gostyniu**, pow. gostyński. (Prezes Ks Schreybrowski.
8. „ **Golinie Kościelnej**, (w organizacji) pow. jarociński. (Prezes Ks. Powel).
9. „ **Grodzisku**, pow. grodziski. (Prezes Ks. Kruszka)
10. „ **Inowrocławiu**, pow. inowrocławski. (Prezes Ks. Radca Kubsk).
11. „ **Jankowie Zaleśnym**, pow. odolański. (Prezes Ks. Mielke).
12. „ **Kamionnej**, pow. międzychodzki. (Prezes Ks. Braun).
13. „ **Karminie**, (w organizacji), pow. pleszewski (Prezes Ks. Szukalski).
14. „ **Kępnie**, pow. kępiński. (Prezes Starosta Kasprzak)
15. „ **Kobylinie**, pow, krotoszyński, (Prezes Stanisław Tyczyński).
16. „ **Kościanie**, pow. kościański. (Prezes Mecenas Firzbach).
17. „ **Kotłowie**, pow. ostrzeszowski. (Prezes Franc. Kubicki).
18. „ **Koźminie**, pow, koźmiński. (Prezes dyr. Marciniec).
19. „ **Krotoszynie**, pow. krotoszyński. (Prezes ks. St. Małecki).
20. „ **Lesznie**, pow. leszczyński. (Prezes ks. St. Jankiewicz).
21. „ **Luboszy**, pow. czarnkowski. Prezes ks. Rosenberg).
22. „ **Łobżenicy**, pow. wyrzyski, (Prezes Reinholz.
23. „ **Mącznikach**, pow. śred ki. (Prezes ks. Rochalski).
24. „ **Miasteczku**, pow. wyrzyski. (Prezes ks. Niedbał)
25. „ **Miedziuchowie**, pow. nowotomyski. (Prezes Stefana Sobera).
26. „ **Mikstacie**, pow. ostrzeszowski. (Prezes ks. Rosochowicz).
27. „ **Mogilnie**, pow. mogileński. (Prezes ks. Brodowski).
28. „ **Mórkowie**, pow. leszczyński. (Prezes ks. Stannek).
29. „ **Nowym Tomyślu**, pow. Nowotomyski. (Prezes ks. Kuliszak.
30. „ **Odolanowie**, pow. odolanowski. (Prezes dyr. Cybichowski).

ROK III. WARSZAWA, LISTOPAD 1930 R. Nr. 11

WIEŚCI Z POLSKI

MIESIĘCZNIK DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE
ORGAN STOWARZYSZENIA "OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"



Książe japoński Takamatsu u Prezydenta Rzeczypospolitej

Powstanie listopadowe

(W setną rocznicę)

„Zwyciężonemu za pomnik grobowy
Zostaną suche drzewa szubienicy,
Za całą sławę krótki płacz kobiecy
I długie, nocne rodaków rozmowy“.
Mickiewicz.

Taki był los tych, którzy przed stu laty za broń chwycili i przez rok prawie walczyli nieustraszenie z potężną Rosją o wolność Ojczyzny. Dzisiaj, kiedy możemy mówić i pisać swobodnie o przeszłości, posłuchajmy o tych bohaterskich czynach, o tej wojnie, która była „przejawem największego wysiłku narodu naszego w 19 wieku“.

Myśl odzyskania niepodległości nie opuszczała Polaków nigdy. Powstanie Kościuszki, legiony Dąbrowskiego, wojna w 1809 i 1812 r. to łańcuch z tych samych ogniw złożony. Od r. 1815 cieszyli się Polacy pewną swobodą, prawem zabezpieczoną. Ale kiedy Rosja te prawa, które nam sama dała, coraz bardziej ścieśniała, i gwałciła; kiedy cesarzewicz Konstanty, naczelny wódz wojsk polskich, pastwił się i znęcał jak zwierz dziki nad żołnierzem polskim, wtedy wrzenie w narodzie stało się powszechnem.

Zrzucenie obcego, nienawistnego jarzma, poruszane było w związkach akademickich, rzemieślniczych. Pojawiały się plakaty: „Belweder (pałac, w których mieszkał W. ks. Konstanty) od Nowego roku do wynajęcia“. Wszyscy czekali rychłego wybuchu powstania. Nastąpił on 29 listopada 1830 roku a był dziełem Związku Wojskowego.

W szkole Podchorążych, założonej przez ks. Konstantego, mieszczącej się w jednej z oficyn pałacu w Łazienkach, był inspektorem Piotr Wysocki. On poddał myśl utworzenia Związku Tajnego w celu obrony praw naszych cz. ustawy. Postanowiono bronić jej do ostatniej kropli krwi. Działo się to w grudniu 1828. Początkowo należeli do Związku tylko wojskowi, potem i cywilni. W jesieni r. 1930 propaganda w wojsku szła coraz raźniej. Termin wybuchu naznaczono na dzień 29 listopada. Podpalenie o godz. 6 wieczorem budynków na Solcu i Nowolipiu, (w dwu różnych stronach Warszawy) miało być hasłem dla spiskowców do rozpoczęcia kroków wojennych: ujęcia Konstantego i rozbrojenia wojsk rosyjskich.

Przyszła pamiętna noc listopadowa. „Wiatr dmie, że ogród cicho łka za każdym liści szelestem“ — pisze Wyspiański o nocy tej w parku Łazienkowskim. W nim na moście Sobieskiego zebrało się 18 młodzieńców cywilnych, aby napaść na Belweder. Wśród nich był Poeta, Seweryn Goszczyński. Prowadził ich Ludwik Nabielak. Podzielili się na 2 kolamny: jedna wtargnęła do pałacu, druga stanęła w pobliżu tegoż, aby uniemożliwić Konstantemu ucieczkę. Tymczasem W. książę, usłyszawszy hałas, szczęk broni, ukrył się na poddaszu (według innych w pokojach żony). Spiskowcy stojący w ogrodzie zabili gen. Gendr'a, biorąc go za Konstantego i zawołali: W ks. zabity. Tak więc zdawało im się, że spełnili zadanie.

Nie powiodło się też rozbrojenie wojsk rosyjskich. Przeważająca ich liczba zmusiła podchorążych do cofnięcia się; zawrócili i połączyli się z belwederczykami.

Obie grupy szły ku miastu. Dzień był pochmurny, mroźny, prószył śnieg drobny, na ulicy było ludzi mało. Oddziały wojska dążyły ku Belwederowi pod rozkazy W. księcia. Wyżsi oficerowie, przeważnie nie byli wtajemniczeni w sprawy spiskowe, nie wierzyli w powodzenie. Przytem wysokie poczucie honoru żołnierskiego nie pozwalało im łamać przysięgi. Dla tych samych przyczyn nie chcieli objąć dowództwa nad powstańcami jenerałowie polscy, mimo, że ci ich o to błagali.

Tymczasem należące do sprzysiężenia wojsko na widok umówionego znaku t. j. obu łun, udało się z koszar na wyznaczone sobie stanowiska, zawładnęło arsenałem. Napływała do niego młodzież, szło mieszczaństwo, aby zaopatrzyć się w broń. Ruch rewolucyjny wzmagał się, ożywienie rosło. Na ratuszu pojawił się napis „Witaj jutrzenko swobody, zbawienia za tobą słońce“. Wojsko, początkowo niezdecydowane, porwane zapałem ludności, przechylało się na stronę walczących. Brakło jedynie wodza. Ten brak zaważył niestety na całym losie powstania.

A cóż się działo z W. ks. Konstantym? Dziki ten i okrutny człowiek był z natury tchórzem. Nie lubił wojny, nie umiał jej prowadzić. Miał sześć do siedmiu tysięcy wojska swojego (rosyjskiego). Mógł za pomocą jego stłumić powstanie odrazu. Ale on, widząc, że rewolucja obejmuje lud, wojsko, że żadnemu z nich ufać nie można,

stracił głowę zupełnie. Myślał tylko o własnem ocaleniu. Zabronił wojsku ros. wszelkiego działania, stwierdził, że Polacy powinni sami zakończyć sprawę, przez nich zaczętą.

Po kilku dniach ciężkich dla niego i Polaków, po kilkakrotnych próbach układów, opuścił na zawsze królestwo wraz z wojskiem kilkudziesięciu działami i do jednego z dział przykutym Łukasińskim. Polacy zapomnieli o tym więźniu, założycielu Towarzystwa Patrjotyczno - Narodowego. Zabrany do Rosji, przesiedział w lochach Szliselburga lat 40 przeszło.

Konstanty wychodził od nas a do Warszawy wkraczały oddziały wojska polskiego, które dotąd pod rozkazami jego pozostawały. Dnia 3 grudnia połączyły się z ludem. Powitanie było serdeczne i rzewne. Mieszkańcy zgromadzeni na ulicach, wołali nieustanie: „Niech żyje wojsko polskie“. Wybiegali z tłumów, rozrywali szeregi i w zachwyceniu ściskali walecznych. Kobiety powiewały chustkami z okien otwartych, wysłanych kobiercami, chorągwie pułków zdobiły wieńce z kwiatów, a muzyka wojenna brzmiała od końca do końca Warszawy. Prawie na wszystkich murach stolicy zjawił się wielkiemi literami napisany wiersz Mickiewicza: „Witaj jutrzenko swobody, zbawienia za tobą słońce“.

Wobec takiego usposobienia narodu i wyjścia Konstantego z Polski tem łatwiej było ująć władzę nad powstaniem. Opinja całego narodu oddawna przeznaczała Chłopickiego na naczelnego wodza. On nie chciał narazie objąć tego stanowiska. Przyzwyczajony do wielkich armji Napoleońskich, nie wierzył w powodzenie tej walki, był przeciwny wszelkiej rewolucji i nieporządnej wojaczce. Ostatecznie widząc położenie, objął władzę najwyższą. Został dyktatorem.



Piotr Wysocki
Organizator powstania i Kierownik Sprzysiężenia

Pochodził z Wołynia, z niezamożnej rodziny szlacheckiej. Był patrjotą, ale przedewszystkiem żołnierzem z tradycji i poglądu. Brał udział w powstaniu Kościuszkowskiem, w legjonach Dąbrowskiego. W wojnie Francuzów z Hiszpanami otrzymał stopień generała. Wychowała go twarda szkoła Napoleona. Znany był z odwagi, zimnej krwi, przytomności umysłu. Za królestwa kongresowego wstąpił do armji polskiej. Nie mógł jednak pogodzić się z Konstantym. Podał się do dymisji, co mu zjednało duże uznanie w narodzie.

Radość wielka ogarnęła wojsko i ludność Warszawy na wiadomość, że ten mąż czczony, upragniony na wodza, stanął na czele. Ufano, że wywoła powstanie na Litwie i Rusi i rozpocznie walkę o niepodległość ojczyzny.

Wieść o wybuchu w Warszawie wstrząsnęła całym krajem. Żądza walki ogarnęła wszystkich. „Pan i włościjanin, obywatel i urzędnik, kapłan i żołnierz, wszyscy tem samem uczuciem ożywieni byli“. O jednem tylko myślano, jak największe siły zbrojne zebrać, aby Moskwie czoło stawić



Noc listopadowa



Scena Walki na ulicach Warszawy
Powstańcy zmieszani z wojskiem atakują grenadjerów rosyjskich

i niepodległość ojczyzny wywalczyć". W Kaliskiem „wszyscy obywatele, jakby na dane hasło, pośpieszyli do miasta wojewódzkiego i natychmiast powstanie rozpoczęte zostało. Orły moskiewskie zrzucono, a narodowe znaki wszędzie powiały, radosnym okrzykiem witane". Na żądanie nasze rozbrajano pułki kozaków. „Nie było zakątka kraju, nie było pułku, nie było oddziału wojska, nie było władzy, nie było urzędnika, coby nie pośpieszył z manifestacją swych uczuć, z ofiarą swoich usług". „Tłumy robotników biegły i zaciągały się do szeregów wojskowych, ochoczo stawali wszyscy do straży bezpieczeństwa i nowych pułków jazdy".

W hojności i ofiarności na rzecz kraju szły razem prowincja i stolica. Obywatele zapisywali, ilu zbrojnych ludzi wystawią. Mienie prywatne publicznem niejako się stawało. Wszystkie dawne zabytki zamożności, wszystkie otrzymane nagrody za zasługi ojczyźnie oddane, upominki przyjaźni i miłości do skarbnicy publicznej niesiono. Kobiety rzucały do niej oznaki wiecznej miłości i związków małżeńskich, w imieniu Boga skojarzonych, duchowieństwo oddawało naczynia ku chwale Boga poświęcone. Włościanie dawali bydło, zboże i sami stawali do broni, miasta, nadsyłały puhary, kubki złote i srebrne, oznaki wspólnych niegdyś biesiad i braterstwa. Ludzie bogaci składali po 50 do 100 tys. złotych polskich. Charakterystyczną dla owej chwili jest następujące wydarzenie: kiedy minister wojny wśród pomroku wieczornego przechodził przez dziedziniec pałacu namiestnika, udając się na posiedzenie rządu, młodzieniec jakiś, okryty płaszczem, zbliżył się do niego i raptem, wsuwając mu w rękę pakiet papierów, rzekł: To dla ojczyzny, na wojsko. Były to listy zastawne na 100 tys. złp. Nawet tatarzy z dawien w Polsce mieszkający na wiadomość o wybuchu powstania „ofiarowali wojenne usługi ku stronie wspólnej sprawy".



Scena bitwy pod Grochowem 25 lutego 1831 r.



Żołnierz 4 pułku piechoty

Takiego oddania krajowi, takiego gorącego uczucia i poświęcenia nie umiał i nie chciał wyzyskać Chłopicki. On dążył do ukrócenia bezładu, do porozumienia z Rosją. Celem jego było utrzymanie tych praw jakie nam dano w r. 1815 na Kongresie wiedeńskim, a nie złączenie z Królestwem Litwy i Rusi., ani walka o niepodległość. To też nie zarządzał zbrojeń, lecz wysyłał delegatów z listami do Petersburga. Tydzień za tygodniem mijał, on czekał. Nadeszła odpowiedź rządu rosyjskiego. Nie była przychylna dla nas. Mikołaj rzekł do wysłannika Chłopickiego: „Zrobiłem wszystko, co mogłem, jeśli jeden strzał padnie z waszej strony, ja za nic nie biorę odpowiedzialności".

Chłopicki bronił się uparcie przed wojną, kazał zwołać sejm, aby naród sam postanowił o swoim losie. Sejm zebrał się w połowie sierpnia 1831 r. i widząc złe skutki dyktatury, zniósł ją, oddzielił władzę wojskową, od cywilnej. Chłopicki zgodził się zostać wodzem naczelnym taktycznym, tytularnym został Michał Radziwiłł.

Ujawniło się zaraz, od początku powstania żywione dążenie: walki o Litwę i Ruś. Polacy z tych ziem złożyli adres sejmowi „jako manifest przystąpienia do rewolucji mieszkańców zabranych przez Moskwę krajów". Sejm królestwa uznali za najwyższą władzę. Jednomyślny okrzyk był zapowiedzią na adres Litwinów.

Również jednomyślnie przeszła inna, niezmiernie doniosła uchwała, mianowicie detronizacja Mikołaja. Akt jej, ułożony przez Niemcewicza, brzmiał: „Najświętsze, najuroczystsze umowy tyle tylko są nienaruszalnemi, ile wiernie dotrzymanemi z stron obydwóch. Długie cierpienia nasze, znane światu całemu: przysięgą zaręczone przez dwóch panujących, a pogwałcone tylekroć swobody; nawzajem i naród polski od wierności dziś panującemu uwalniają. Wyrzeczone nakoniec przez samego cesarza Mikołaja słowa, że pierwszy ze strony naszej wystrzał stanie się na zawsze zatracenia Polski hasłem, odejmując nam wszelką sprostowania krzywd naszych nadzieję, nie zostawują, jak rozpacz szlachetną. Naród zatem polski, na sejm zebrany, oświadcza; iż jest niepodległym ludem



Po bitwie pod Wawrem
Oficerowie rosyjscy wzięci do niewoli składają szable przed naczelnym wodzem armji polskiej

i że ma prawo temu koronę polską oddać, którego godnym jej uzna; po którym z pewnością będzie się mógł spodziewać iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa.

Władzą najwyższą w kraju został Rząd Narodowy, złożony z prezesa: Adama ks. Czartoryskiego i czterech członków: Stanisława Barzykowskiego, Wincentego Niemojewskiego, Teofila Morawskiego i Joachima Lelewela.

Mikołaj, urażony detronizacją, wydał manifest, pełen nienawiści do Polaków i wysłał do królestwa 150 tys. ludzi i przeszło 400 armat, pod wodzą Dybicza. Byłto Niemiec, pochodził ze Śląska, jako wojskowy był jednym z pierwszorzędnych w Rosji. Chciał pobić Polaków pod Pragą, przejść Wisłę po lodzie i zazimować w Warszawie, a potem iść na zachód i zatknąć sztandar na fortach Paryża. Mówił, żę ma dobre względem Polski zamiary, że będzie względny; jeśli się Polacy poddadzą, to powiesi tylko pięciu ludzi w Warszawie, zajmie przez wojska ros. całe królestwo, zgniecie prasę i będzie ściśle przestrzegał konstytucji."

Armia rosyjska nie była świetna, nie miała inteligentnych ani wykształconych wojskowych ani oficerów zdolnych i odpowiednio przygotowanych. Przesadzano u nas jej potęgę.



Generał Józef Sowiński
Obrońca szańca na Woli 6 września 1831 r.

Polska miała w chwili wybuchu wojny 28 tys. wojska. Przy największym wysiłku mogła podnieść liczbę jego do 100 tys. Było to wojsko młode i niewyćwiczone, nie miało dostatecznych zapasów broni, nie miało uzdolnionych oficerów. Ale ożywiał je duch silny, co wykazało się zaraz w pierwszych bitwach.

Zdani byliśmy wyłącznie na własne siły. Nietylko Prusy i Austrja, ale nawet Francja i Anglja odmówiły nam swej pomocy i zajęły nieprzychylne względem nas stanowisko.

Do pierwszej bitwy przyszło dnia 14 lutego pod Stoczkiem. Dowodził tam gen. Dwernicki i odniósł zupełne zwycięstwo nad wrogiem. Zdobył kilkanaście dział, wziął 250 jeńców. Bitwa ta dowiodła, co można wydobyć z młodego żołnierza naszego pod zdecydowanem dowództwem. Zrobiła duże wrażenie w Warszawie, a dość poważne zamieszanie w obozie ros.

Okryła chwałą Dwernickiego.

19 lutego miała miejsce bitwa po Wawrem. Była krwawa. Padło w niej 6 tys. Rosjan, blizko 3 tys. Polaków. Dybicz poniósł straty znaczne, lecz szedł mimo to do celu, ku Warszawie. Bramy jej miała mu otworzyć, pamiętna w dziejach naszych, bitwa pod Grochowem.

25 lutego stanęły tam naprzeciw siebie obie armje. Rosyjska liczyła 100 tys. ludzi i przeszło 300 armat, polska 30 tys. i 80 dział. Pozycja nasza była pod względem terenu i ustawienia wojsk znacznie gorsza od rosyjskiej. Z tyłu opieraliśmy się o Wisłę, z przodu osłaniał nas lasek olszowy. O ten lasek, o tę olszynkę, toczyły się najzawziętsze boje. Kilkakrotnie odrzucaliśmy stamtąd wroga. Wśród trzeciego wyparcia nieprzyjaciela z lasku został ranny gen. Żymirski. W kilka godzin później życie zakończył. Stwierdził tem słowa, wypowiedziane na początku powstania: „Jestem Polakiem i tam pójdę, gdzie wojsko i naród będzie i jeśli przyjdzie do wojny, czynem dowiodę, ile ojczyźnie wiernym być umiem".

Zachwiały się szeregi po stracie wodza. Poszedł wtedy bronić olszynki pułk czwarty piechoty, ulubieniec Warszawy, zwany powszechnie czwartakami. Oczyścili lasek z wroga. Lecz Dybicz posłał świeże oddziały. Ze śpiewem na ustach „Jeszcze Polska nie zginęła", rzuciły się kolumny polskie na Moskali.

Chłopicki wszędzie przytomny, kierował wszystkiem, całą bitwą. Został ranny granatem w obie nogi. Wraz z koniem. Była to klęska dla nas. Dowództwo powierzył Skrzyneckiemu, który walczył nieustraszenie. Szedł sam z karabinem w ręku w największy ogień i kilkakrotnie wypierał Rosjan z Olszyny. Nie otrzymując pomocy, musiał wycofać się z niej.

Dybicz postanowił wtedy złamać nas ostatecznie. Żołnierze dostali większą ilość wódki



Święto pułkowe 5 pułku ułanów. Obiad żołnierski

i pijani pędzili z niezwykłą szybkością. Artylerja nasza odpowiadała słabo. Powstał popłoch. Wieści o klęsce dochodziły do Warszawy. W tej chwili krytycznej przyszły kolumny gen. Krukowieckiego, wraz z baterją Giełguda i oddziałem Skalskiego. Zaczęła się akcja przeciw szalejącej jeździe rosyjskiej. Rakiety, umiejętnie rzucone na konnice ros., spętały jej szeregi. Gen. Kicki natarł na kirasjerów ros. tak nagle, silnie i niespodziewanie, że kilkunastu ludzi zaledwie pozostało przy życiu. Generał rosyjski został ranny. Atak nie odegrał spodziewanej roli. Wojska nasze sformowały się do prawidłowego odwrotu. Cofnęły się do Warszawy. Bitwa rozpoczęta o 9-ej rano, zakończyła się o zmierzchu.

Dybicz, choć zwycięzca, nie chciał dalszej walki, bo poniósł bardzo znaczne straty. Poległych i rannych w armji ros. obliczano na 9400. Cyfra ta wydaje się jednak za nizka. Polacy stracili pod Grochowem 152 oficerów; rannych i zabitych i 6789 szeregowców.

Bitwę przegraliśmy, ale w warunkach wyjątkowych. Wojsko nasze odznaczyło się niesłychanem męstwem. Wszystkie nowe pułki, nawet chłopskie oddziały walczyły, uzbrojone w kosy, niezwykle dzielnie. „Chłopi stali w ogniu jak szare gwardje francuskie". Odżyły dawne tradycje, dawna sława, jazdy polskiej. Według Chłopickiego z takim żołnierzem „można było wszystko pobić".

Największem nieszczęściem było to, że Chłopicki ranny nie mógł być w dalszym ciągu wodzem. Działania jego, chociaż ostrożne były dobre. Odtąd nie gra już żadnej roli w rewolucji. Następcą jego został Jan Skrzynecki. Nie był to wybór pomyślny. Skrzynecki walczył też pod Napoleonem, szedł z nim razem w r. 1812 na Moskwę. W królestwie kongresowem był dowódcą pułku piechoty. Oddawał się więcej pracy umysłowej niż wojskowej, zleniwiał, ociężał. Z natury cenił ogromnie własną wygodę, dobre jedzenie. Nie był to charakter wzniosły, ani wyciosany z jednej bryły. Różne stawiano mu zarzuty. Ale w czasie bitwy, niebezpieczeństwa budził się w nim duch żołnierski. Mimo osobiste męstwo nie miał zdolności ani charakteru na wodza. W kierowaniu powstaniem pomagali mu dwaj młodzi i bardzo zdolni oficerowie: Prądzyński i Chrzanowski.

Niestety i Skrzynecki zaczął działania od układów z Dybiczem, nie doprowadziły one do niczego. Rząd narodowy chciał wywołać powstanie w ziemiach zabranych na Litwie i Rusi Skrzynecki przyjął projekt Prądzyńskiego: posłania na Wołyń kilkaset jazdy. Miał on nakazać obywatelom uzbrojenie się i objąć dowództwo nad działaniem wojennem. Wybrano gen. Dwernickiego, wsławionego pod Stoczkiem. Z 6000 ludzi i kilkunastu działami poszedł na Wołyń. Po drodze zajął Lublin, potem przeszedł Bug, pobił, przeważającego liczebnie, wroga pod Boremlem. Pod wsią Lubińcami osaczyły go znaczne siły nieprzyjacielskie, tak że musiał z wojskiem przejść granicę



Ćwiczenia w strzelaniu Korpusu Ochrony Pogranicza

austrjacką i na żądanie władz tamtejszych broń złożyć. Został uwięziony, stracony zupełne dla sprawy naszej. Powstanie na Wołyniu upadło.

Jednocześnie prawie z tem, idąc też za wskazaniem Prądzyńskiego, stoczyliśmy szczęśliwie dla nas mniejsze bitwy z Rosjanami: pod Wawrem i Wielkiem Dębem. Pod Iganiami pobił Prądzyński z 6 tys. wojska 15000 Rosjan. Nie wyzyskaliśmy tych zwycięstw z powodu wahania, i sybarytyzmu Skrzyneckiego.

Nastąpiła długa bezczynność obustronna. A w narodzie zapał kipiał. Przybywali do powstania liczni ochotnicy ze wszystkich zaborów i stron. Z Wielkopolski zaciągnęli się w szeregi: Tytus Działyński, Karol Marcinkowski (znany doktór i działacz społeczny), pięciu braci Mycielskich. Wstępowali i włościanie. Napływ musiał być liczny, skoro rząd pruski po upadku powstanie wytoczył o udział w niem do 10 tys. procesów Zasilili wojsko nasze Galicjanie, zwłaszcza młodzież akademicka. Co dziwniejsze, służyli naszej sprawie czasem i synowie urzędników niemieckich z Galicji. Kresy w dostarczaniu ochotników nie pozostały w tyle za innemi dzielnicami.

Ludność szła solidarnie z wojskiem. Z małemi wyjątkami okazała się dzielną i patryotyczną, zwłaszcza w Lubelskiem i na Podlasiu. Wszędzie była chętnym wywiadowcą i odważnym przewodnikiem. Zdradzała każdy ruch nieprzyjaciela napadała w okresie powodzeń naszych na małe oddziałki rosyjskie.

Stwierdzają usposobienie ogółu następujące słowa z pamiętników Prądzyńskiego: „Co było godnem podziwienia, a zarazem rozrzewniającem, to był ten popęd powszechny, ta ochoczość, z jakiemi cały naród, pomimo najwyższej władzy, do oręża się garnął. Wszystkie klasy mieszkańców ubiegały się jedna przez drugą, nakazy władz rządowych bywały uprzedzane, nowozaciężni bez żadnego dozoru nadawali się na zbiorowiska i przybywali nieraz w większej liczbie, niż była żądaną, a dla zagrzania się w tym zimowym pochodzie śpiewali swoje wieśniacze piosenki, do których im nutę skrzypek rzępolił. Z Galicji wielki był napływ ochotników, którzy z końmi i bronią przybywali, z poza granicy nawet Buga i Niemna, przekradali się najzapalniejsi. Cała Polska była w gorączkowem poruszeniu".

Długą, wielotygodniową bezczynność Skrzyneckiego udało się przełamać Prądzyńskiemu. Nakłonił go do przedsięwzięcia wyprawy na gwardje cesarskie. Przybyły tu w celu momentalnego wejścia do Warszawy, które sobie wódz naczelny obiecywał, stali między Narwią a Bugiem, w okolicach Łomży. Prądzyński radzil uderzyć na nie i rozbić je, Dybicz stojący z wojskiem nie zdąży przyjść im z pomocą z wojskiem w Siedlcach. Ta wyprawa otworzy drogę na Litwę. Gdzie pójdzie część wojska dla wywołania powstania tamże. Skrzynecki ociągał się, liczył jeszcze na pomoc zagranicy. Prądzyński naglił, Czartoryski namawiał, Rząd Narodowy nalegał. Wreszcie Skrzynecki ruszył z 40 tysiącami żołnierza na gwardje, liczące 22 tys. ludzi. Mógł był je pobić doszczętnie. Ale począł znów zwlekać w obawie, żeby Dybicz nie uderzył na Warszawę. Tymczasem W. Książe zorjentował się i cofnął, a Dybicz, dowiedziawszy się o wszystkiem, pospieszył gwardjom na pomoc.

26 maja przyszło pod Ostrołęką do bitwy z północnemi wojskami ros. Skrzynecki, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, stracił głowę i wołał tylko: „piechota, jazda, artylerja, wszystko naprzód,



W ubiegłym miesiącu odbył się polski rajd awjonetek. Na fotografi widzimy jedną z awionetek na starcie



Z Korpusu Ochrony Pogranicza — budowa kładki

wszystko w ogień". Sam odważny, szedł na przodzie, kule poszarpały mundur jego. Wołał ciągle: „Małachowski naprzód! Rybiński naprzód! wszyscy naprzód". Opuściła go rozwaga i zimna krew. Nie prowadził bitwy planowo. To też wojska polskie topniały. Padł gen. Henryk Kamieński, padł Kicki, najwybitniejsi generałowie nasi. Bój zażarty skończył się o zmroku. Osiem tys. rannych i poległych zostawiliśmy na pobojowisku. Klęska była skończona.

Wojska nasze cofnęły się do Warszawy. Gen. Chłapowski poprzednio jeszcze udał się na Litwę. Po bitwie ostrołęckiej podążyli do niego Giergnel ze swoją dywizją oraz gen. Dembiński, który chciał wziąść udział w tej wyprawie.

Wkrótce po tych wypadkach, bo 13 czerwca umarł Dybicz na cholerę. Na miejsce jego przybył Jan Paskiewicz, hrabia erywański. Przeprawił się na lewy brzeg Wisły, do czego dopomogły mu władze pruskie, ułatwiając stawianie mostów. Przeszedł pod Łowicz, liczył, że nad Bzurą spotka się z armią polską.

Działania na Litwie nie przedstawiają się również pomyślnie dla nas. Wybuch powstania w Warszawie poruszył społeczeństwo litewskie i żmudzkie. Mimo prześladowania ostre, aresztowanie młodzieży, zsyłanie patryotów w głąb Rosji, udało nam się rozbroić załogi moskiewskie w miastach powiatowych. Powstańcy zdobyli Rosienie, Telsze i Szawle. Władze ros. były nieubłagane. Odnosiły się do powstańców jak do łotrów. Miasto Oszmiana, zostało zbombardowane i spalone, kościoły zrabowane, ludność wymordowana. Przybycie generałów polskich dodało ducha społeczeństwu litewskiemu. Niestety nie udał się plan ich zdobycia Wilna. Musieli się cofnąć przed przewagą wroga. W Kurszanach podzieliła się armia nasza na trzy części pod wodzą: Rohlanda, Chłapowskiego i Dembińskiego. Każda miała pójść w inne strony. Rohland i Chłapowski i przeszli granicę pruską, gdzie ich natychmiast rozbrojono.

Nie uczynił tego Dembiński. Miał 3500 żołnierzy, nabojów i 100 zł. w kasie. Z temi siłami rozbił oddział ros., zdobył na nim 6000 ładunków i 500 dukatów, wziął Poniewież, gdzie zaopatrzył się w odzież i żywność. Tam postanowił przedrzeć się do Królestwa. Zwołał oficerów swoich i rzekł, że jeśli w całym oddziale znajdzie się choć kilku walecznych, to stanie na ich czele, doprowadzi do kraju i połączy z powstaniem. „Widziałem wiele łez cichych, koło mnie płynących, milczenie nastąpiło, ani słowa słychać nie było, widzieć tylko się zdawało, że walka wewnętrzna toczy się między powinnością dla ojczyzny, a pewną śmiercią lub niewolą. Wszyscy poszli za Wodzem. Ścigany przez wroga, szedł Dembiński wytrwale do celu. Przebył kilka rzek wbród, walczył z Rosjanami, omijał z konieczności okolice, w których mógł się zaopatrzeć w żywność, obręby leśne



Punkt graniczny

i moczary. Szedł tak 100 mil prawie, aż stanął na ziemiach Królestwa. Wojsko jego biedne, głodne, źle odziane, nosiło „mundury polskie i rosyjskie, kapoty mieszczańskie i siermięgi chłopskie, kurtki strzeleckie i surduty szlacheckie. Uzbrojone było w fuzje, karabele, puginały i siekiery, siedziało na koniach wszystkich ras, ciągnęło za sobą tabor wozów, bryk i kałamaszek".

Wynędzniałych bohaterskich wojowników witała Warszawa z radością i czcią. Lud padał na kolana przed Dembińskim, całował nogi jego, strzemiona konia, wołając: Niech żyje Henryk Dembiński, prawy syn ojczyzny". Był to ostatni radosny dzień w dziejach rewolucji listopadowej.

Położenie kraju stawało się coraz groźniejsze. Wyprawa na Litwę przyniosła klęskę. Paskiewicz podchodził pod stolicę. Skrzynecki trwał uparcie w bezczynności. Nie pomogły ani namowy Rządu Narodowego, ani prośby wojskowych, ani głos Warszawy, która wołała: „bitwy, bitwy". Krążyły już pomruki o zdradzie. Skrzynecki walczyć nie chciał. Wtedy sejm dał mu dymisję.

W Warszawie wrzało. Żywioły skrajne, istniejące od wybuchu powstania, podniosły głowę. Podniecane przez przywódców, niechętne Rządowi Narodowemu i sejmowi, podejrzewające Skrzyneckiego o zdrady, wywołały smutne zajścia. 15 sierpnia wśród ogólnego wzburzenia, tłum poszedł na zamek. Wyłamał drzwi wdarł się do środka i zamordował trzymanych tam więźniów. Byli oni posądzeni o porozumiewanie się z wrogiem. Trupy ch powieszono na latarniach. Tłum szedł dalej do rogatek wolskich, gdzie więziona była tajna policja z czasów Konstantego i żydzi defraudanci. Zamordował tam kilku ludzi i ruszył do innych aresztów. Następnego dnia powieszono jeszcze parę osób i rozbito kilka szynków.

Rząd narodowy nie miał siły do zatamowania tych rozruchów. Sam niepewny życia, złożył władzę w ręce sejmu i podał się do dymisji.

Sejm uważał, że lepiej będzie aby sprawowała władzę jednostka, nie ciało zbiorowe, i powierzył ją gen. Krukowieckiemu. Był to też dawny uczestnik wojen napoleońskich. Człowiek ambitny żądny władzy, zbliżył się do żywiołów skrajnych, starał o nich poparcie. Popularność w tych kołach właśnie wpłynęła na to, że po wypadkach 15 sierpnia sejm ustanowił go prezesem rządzącym.

Położenie stawało się coraz groźniejsze. Warszawę otaczała dookoła armia rosyjska. W kilkanaście dni później, 6-go września rozpoczęło się oblężenie stolicy przez 80 tysięczną armję rosyjską. Czterysta dział zionęło ogniem.

Do obrony długiej bo prawie dwumilowej linji obronnej miała Warszawa 30 tys. żołnierza. Była to ilość niewystarczająca. Punkt obrony, na Woli, powinien był mieć conajmiej 4000 ludzi, a miał zaledwie 1200.

Paskiewicz od niej szturm rozpoczął. Bronił Woli stary gen., Józef Sowiński, który w r. 1812 podczas wyprawy na Moskwę nogę stracił. Bój był zacięty, morderczy. Wróg wdarł się na wały. Kiedy walka obronna jednego szańca była już niemożliwa, kiedy ktoś podpalił skład prochu: ziemia, ludzie, konie, armaty wyleciały w powietrze. Stu kilkudziesięciu żołnierzy, broniło drugiego szańca. Skoro Moskale go wzięli, zastali na nim tylko czterech przy życiu.

Posuwali się coraz bliżej ku Woli. W tych walkach został wzięty do niewoli Piotr Wysocki. W kajdanach poszedł potem na Sybir. Wśród rannych i zabitych nie ustawał ani na chwilę w pracy gen. Sowiński. „Niezmordowany wlókł



Strażnica K. O. P.

się na szczudle od działa do działa, sam kierował walką, czekając ciągle na odsiecz. Żegnając się z gen. Dembińskiem, rzekł: Generale, żałuję dziś bardziej niż kiedy mojej nogi, gdyż dzisiaj bardziejby się ojczyźnie przydała, bądź jednak generał spokojny, łatwo mnie nie wezmą".

Na znak poddania się ze strony Moskali, Sowiński zapowiedział rozkazem: „ognia do ostatniego ładunku, a po ładunkach kolbą i bagnetem, wiara". Sam walczył, broniąc się, podniesionym z ziemi, karabinem, aż przeszyty kilkoma bagnetami padł na armatę, a z tak groźnem jeszcze w śmierci spojrzeniem, że broń skrwawiona wypadła z ręki zabobonnym grenadjerom".

Wola była wzięta.

Dalsza walka była według Krukowieckiego bezcelowa. Sejm upoważnił go więc do rozpoczęcia układów, które on t.j. sejm mógł przyjąć lub odrzucić. Krukowiecki przekroczył granice pełnomocnictwa i poddał cały naród polski Mikołajowi bez żadnych warunków.

Na to marszałek Ostrowski zażądał, aby Krukowiecki podał się natychmiast do dymisji. Sejm nie uznał poddania, przez niego uczynionego. Ponieważ dalsza walka była niemożliwa, zatem wódz naczelny, Małachowski, zawarł z Paskiewiczem kapitulację wojskową. Na mocy jej Warszawa poddała się, ale pod warunkiem, że wojsko i osoby cywilne będą mogły w ciągu 48 godzin przenieść się na Pragę.

8 września armia rosyjska weszła do Warszawy.

W końcu września sejm i władze rządowe udały się do Prus. 5 października uczyniło to samo wojsko. Złożyło broń pod Brodnicą.

A było go koło 20 tysięcy.

Tak zakończyło się powstanie, rozpoczęte z zapałem, wierzące w „zbawienia słońce". Bohaterem jego, był żołnierz polski, niezrównany ułan, legendowy „czwartak". Ale brakło im wodza, brakło patryoty, który chciałby się bić i dążył wytrwale do zwycięstwa.

Nie wywalczył nic, straciliśmy po przegranej walce resztę swobód i praw. Mrok ciemnoty zapanował nad krajem. Pieśń wroga pastwiła się nad nim. Ale powstanie listopadowe zostawiło jedną wielką rzecz: nieskalaną miłość ojczyzny. Tem uczuciem żyli zesłani do kopalń syberyjskich, tułacze na obcej ziemi, wieszcze, którzy krzepili duszę całego narodu.

Przed tem uczuciem przodków naszych, przed ich ofiarnością pochylamy dzisiaj ze czcią czoła i ślemy do Boga modlitwę korną, o błogosławieństwo dla wolnej Ojczyzny naszej.

Zofja Findeisenówna.

Marja Konopnicka.

BITWY POD STOCZKIEM I DOBREM.

Okrzyk boju doleciał
Aż na północ do cara,
Na Warszawę car wysłał
Sławny korpus Geismara.

Geismar w wojnie tureckiej
Świeżą okrył się chwałą
Toż na pikach rozniesie
I tę garstkę tak małą!

Sześć tysięcy wiódł Geismar,
Naszych — ledwo połowa —
Uderzyli o siebie,
Jako chmura gradowa.

Ryczą paszcze armatnie,
Sam Dwernicki nabija,
Po wylotach dział leci
Błyskawica — jak żmija.

Pan Dwernicki pod Stoczkiem,
Pan Skrzynecki pod Dobrem,
Jak szeroki kraj polski,
Sercem wsławił się chrobrem....

Cały korpus Rozena
Przez pięć godzin odpierał,
Aż za głowę się chwytał,
Ten moskiewski jenerał.

Jak ryś skakał tam dziki,
Łamał w gniewie giwery,
— Co my? krzyczał — mużyki!
Lachy, ot — bohatery!

Jak pod Stoczkiem konnicę,
Tak pod Dobrem piechotę
Wawrzynami okryły
Sławy zorze te złote.

I zdumiała się Moskwa,
Kiedy na nas patrzyła —
— Czarodzieje — wróg szeptał —
Bo skąd w garstce ta siła?

Skąd ta siła, Moskalu?
Ja ci zaraz to powiem:
Polak sercem się bije —
A ty — tylko ołowiem!



Stara cerkiewka w Rozdole



Podcieniowe domy na rynku w Czechowie

ROK 1831 w POEZJI

(z mies. Rodzina Polska)

Powstanie listopadowe było jednem z ogniw wielkiego cyklu walki o niepodległość naszą, która trwała od czasów konfederatów barskich, aż po rok 1920.

Wybuch jego nie był tylko dziełem szczęśliwego momentu, lecz wyrazem całej atmosfery, w której żyło społeczeństwo polskie w Królestwie Kongresowem, zgnębione i przybite po zawiedzionych nadziejach epopei napoleońskiej.

Duch żołnierski tej epopei długo był natchnieniem dla poezji, która jak słynny mazurek Dąbrowskiego rodziła się wciąż w rozgwarze wojennego życia, lub snuła wspomnienia w strofach Cyprjana Godebskiego, poświęconych czynowi zbrojnemu pierwszych polskich legjonów.

Tak różnym losem wszędy miotani Polacy,
Ci rzucając brzeg Padu, ci ojczyste gniazdo,
Gromadzą się raz jeszcze pod łudzącą gwiazdą,
I, gdzie Ren licznych krain użyźnia płaszczyzny,
Idą szukać gościńca do swojej ojczyzny.

Potem rozbłyśnie legenda Napoleońska na kartach „Pana Tadeusza", tworzonego już po upadku powstania listopadowego.

Z perspektywy klęski, którą poniósł naród w r. 1831, tym bardziej, żywej, bogaciej przedstawiać się będzie dla patrjotów tradycja epoki Napoleońskiej.

Nic dziwnego, że oczarowała ona Mickiewicza i podyktowała mu jedne z najpiękniejszych strof jego poematu.

Porwało go piękno wojny, która szeroką, szumną falą popłynęła przez Polskę, niosąc zapowiedź zmian.

...Dziwne stroje, niewidziane bronie!
Pułk za pułkiem, a środkiem, jak stopione śniegi,
Płyną drogami kute żelazem szeregi,
Z lasów czernią się czapki, rząd bagnetów błyska,
Roją się niezliczone piechoty mrowiska.
Wszyscy na północ! Rzekłbyś, że wonczas z wyraju,
Za ptactwem i lud ruszył do naszego kraju,
Pędzony instynktową niepojętą mocą.
Konie, ludzie, armaty, orły, dniem i nocą
Płyną. Na niebie gorą tu i owdzie łuny,
Ziemia drży, słychać, biją stronami pioruny.

Nic dziwnego, że ta rycerska a niedawna przeszłość musiała się wydawać ponętną dla żyjących w atmosferze coraz bardziej zaciskającej się obręczy prześladowań ze strony rządu carskiego.

Początkowo, bezpośrednio po kongresie wiedeńskim polityka rosyjska w stosunku do Polaków, uprawiana przez „dobrotliwego" monarchę cara Aleksandra I, miała rzeczywiście charakter pojednawczy i przychylny.

Car miodopłynnemi usty dawał wszelkie obietnice, które jednak nie miały być nigdy wypełnione. Rychło też poznali się na tem Polacy. To też widząc obłudną grę polityki carskiej, chwycili się jednego środka niewolnych — spisku, aby w podziemiach przygotować czyn zbrojny i wyzwoleńczy.

Do spisków patrjotycznych wciągnięci zostali przedewszystkiem wojskowi, a również i młodzież.

Ciężką atmosferę owych czasów odtwarza dosadnie Mickiewicz w przedmowie do III-ciej części „Dziadów".

Około r. 1822 polityka imperatora Aleksandra, nienawidząca wszelkiej wolności, zaczęła się wyjaśniać, gruntować i przeciwny brać kierunek. Wtenczas podniesiono na cały ród polski prześladowania powszechne... Wystąpił na scene pamiętny w naszych dziejach Nowosilcow... Wtenczas całą przestrzeń ziemi od Prosny aż do Dniepru i od Galicji do Bałtyckiego morza zamknięto i urządzono jako ogromne więzienie. Całą administrację nakręcono jako jedną wielką Polaków



Dzwonnica cerkwi Św. Jura w Drohobyczu



Domy podcieniowe w Krośnie

torturę, której koło obracali carewicz Konstanty i senator Nowosilcow.

Aresztowanie Łukasińskiego, aresztowania młodzieży w Wilnie musiały tylko dolać oliwy do ognia i rozżarzyć płomień nienawiści względem ciemiężcy — nienawiści, nieliczącej się już z żadnemi skrupułami moralnemi i religijnemi.

Odtwarza to doskonale utwór Seweryna Goszczyńskiego z r. 1824 p. t. „Modlitwa wolnego".

Wielkie gody, straszne gody!
Śpieszcie, sieroty swobody!
Zemsta wzywa nas na gody,
W zemście nasze dziś nadzieje,
Zemsta dziś bożyszcze nasze...

Te hasła zemsty, choćby wbrew woli Boga, rozpowszechniali spiskowcy należący do tajnych organizacyj wolnomularskich, lub do martynistów, którzy pokrywali swe idee płaszczykiem patrjotyzmu.

Całe społeczeństwo było zdynamizowane. Nurtowało w niem głębokie niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy. Coraz trudniej było oddychać piersiom polskim pod ciężkim gniotem carskich siepaczy.

Nic dziwnego, że w podziemiach poczyna dojrzewać myśl buntu, ogarniająca przedewszystkiem młodzież. Tworzą się różne ogniska spiskowe. Jednym z wodzów spisku jest Wysocki, młody porucznik.

Niewątpliwie postać Wysockiego stanowi wdzięczny wątek dla poetów. Nic dziwnego zatem, że znajdujemy ją w różnych wcieleniach litarackich w szeregu utworów, że wspomnimy „Noc listopadową".

Czyn podchorążych stanowi moment rozstrzygający w napiętej atmosferze życia polskiego na przełomie roku 1830/31.

Wokół tego czynu rozsnuwa się poezja czarowną aurą legendy. Zwłaszcza Słowacki i Wyspiański szukają motywów do swych dzieł w epoce powstania listopadowego. W „Kordjanie" znajdujemy przejmujący opis stanu kraju w przeddzień powstania.

...I nie stało kiru
Na szatę matki naszej, więc w troję pocięto,
A dziś — zapytaj mewy lecącej z Sybiru,
Ilu w kopalniach jęczy? a ilu wyrżnięto?
A ilu przedzierżgięto w zdajców i skalano?
A wszystkich nas łańcuchem z trupy powiązano,
Bo ta ziemia jest trupem. Brat się wściekł carowi,
Więc go rzucił na Polskę, niech pianą zaraża!
Zębem wściekłym rozrywa!

Niestety nadzieje, jakie przywiązywano do powstania zbrojnego zawiodły. Wola narodu napięta do czynu nie umiała się wypowiedzieć zgodnie i władczo. Wielką ideę walki o wolność rozdarto na strzępy w jazgocie swarów partyjnych, wśród rywalizacji osobistej, partykularnych ambicyj.

Naród był jak piasek niespojony cementem silnej woli wodza. Porywał się pod chwilowem tchnieniem entuzjazmu, wiał ostro w ślepia wroga, lecz wraz opadł, jakby niepewny swej mocy i celu zmagań. Zabrakło mu świadomej woli kierowników.

Słowacki w „Kordjanie" dosadnie odmalował głównych bohaterów listopadowego powstania. W chacie Twardowskiego szatan „stwarza narodowi dygnitarzy, aby nimi zapychał każdą dziurę rządu". Dygnitarzy niezdolnych podjąć brzemię „dnia ogromnego".

Słowacki poddał bardzo surowej krytyce głównych bohaterów powstania, a niefortunnych sprawców jego klęsk..

Jeden Czartoryski z twarzą rzymianina strojny „na pośmiewisko w sprzeczne z naturą nazwisko" (od czarta) — został oszczędzony z pod tak surowej chłosty ironji i satyry genjalnego poety.

Również osądem surowym powstania jest „Warszawianka" St. Wyspiańskiego.

Niewątpliwie natchnieniem była dla Wyspiańskiego pieśń Kazimierza Delavigne, który przejęty entuzjazmem dla wolnościowego wysiłku Polski, napisał swą „La Varsovienne".

Pieśń tę przetłomaczył literat gwardzista-ochotnik, Kazimierz Karol Sienkiewicz. Muzykę dorobił Karol Kurpiński.

Trzecia zwrotka tej pieśni brzmi porywająco:



W Pieninach

Droga Polsko! dzieci twoje
Dziś szczęśliwszych doszły chwil,
Od tych sławnych, gdy ich boje
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych grobach siał
Dziś o matko, kto polęże,
Na twym łonie będzie spał.
Hej, kto Polak na bagnety
Żyj swobodo, Polsko żyj!
Takiem hasłem cnej podniety
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

Nieszczęściem powstania listopadowego było, że nie miało ono wodza. Jedyny godny tej roli Chłopicki, hamowany ambicją i osaczony niechęcią pewnych osób i kół, co się wyraziło w słynnem zajściu z posłem Ledóchowskim, nie mógł spełnić zadania. Podjął je zapóźno, pod naciskiem konieczności, bez wiary w zwycięstwo, bez wiary w swych współpracowników, niezdolnych mu dopomóc do dzieła zwycięstwa.

To też Wyspiański wypowiada w „Warszawiance" gromkie oskarżenie tych, co szafują lekkomyślnie krwią ludu bez pewności zwycięstwa, bez wiary, że przelana krew przeważy szalę przeznaczeń narodu na lepsze. I mianuje to zbrodnią.

Oburzenie poety pod adresem Chłopickiego wypowiada Marja; pełna przeczuć klęski niby Kassandra:

Wierzysz mej trwodze! Ty, ty byłeś nasz lew?
Znaj, czyją zbrodnia winą.
Znaj, czyim głosem wołam!
Lament mną szarpie i targa
Bólem przeczuć, lęków grozą.
Piorunie! o mą pierś twe groty skrusz i połam.
Ja wam wróżka, wydarzenia znaczę,
Jako jeszcze dziś spełnić się mają.
Byłam wolna,
Buntowna przemocy:
Oto mię w kajdany zakuto!
Byłam panią — oto mam być sługą,
Bom dłoń wzniosła,
Skowaną dłoń nieudolną —
Zagojone mi rany rozpruto.
Otom w niemocy,
Żelazną spowita kolczugą.

W Marji obok tego bólu Kassandry, widzącej w przeczuciach klęskę narodu, tkwi jeszcze rozpacz nawskroś osobista. Gdy żegnała swego narzeczonego, rzuciła mu tylko jedno słowo: „Odznacz się" — oczywiście w walce dla Ojczyzny, wróć bohaterem i zwycięzcą! To też śpiewa wraz z gośćmi, pełna entuzjazmu: „Hej, kto Polak na bagnety"! — gotowa, zdawałoby się, na wszelkie ofiary dla ojczyzny. Lecz ukochany, co szedł, by „w nieśmiertelności po wieki zasłynąć", zginął— i w sercu Marji dokonywuje się głęboka przemiana. Porywa ją w swe szpony rozpacz; oślepła od bólu i ogłuszona ciosem, który ją dotknął — zapomina o Polsce, nieomal odczuwa do niej nienawiść; woła więc za odjeżdżającemi ułanami:

Zginiecie!
Tam się krwią narodu
Ubroczy całe pole; krwią sie błonie zrosi,
Patrz jadą na mogiły.
Krzyże tam będą tkwiły!

Lecz poeta nie mógł ze swym sumieniem pogodzić tego akordu pesymizmu.

To też powraca raz jeszcze do problemu powstania listopadowego w „Nocy listopadowej".

I tu w. księciu Konstantemu, temu wrogowi Polski, temu, któremu Słowacki Polskę kazał „wściekłym zębem rozrywać" — każe Wyspiański wypowiedzieć ważkie słowo: „Ja w Polskę wierzę!"

Wielki książe powiada do gen. Krasińskiego, który pozostał wierny carowi:

— Ja jasno widzę. Ja upadłem...
Tam pożar wre! Powstanie! Szał! Wszyscy orężni!
A wy, czemu wy tu? Tak ja się o was boję
Błyskawice wstrzymali w pędzie i potężni!
Wy trupy — jeśli zemną związani w przymierze
Wy nie wierzycie w Polskę — a co? a ja w nią wierzę!

Oślepiony, odarty, nędzny Łukasiński zostaje wyprowadzony z lochu i szepce modlitwę, pełną prorockich wizyj:

O, przyjdziesz ty kiedyś,
Mój duchu, na gody
Za każdą twą, żywota gorycz!
W tych dzwonach z Warszawy
Do ciebie to gońce!...
Witaj jutrzenko swobody
Za tobą zbawienia słońce.

Niestety dzieło powstania załamało się. Z krwi przelanej — nie wyrosła nam w one dni wolność. Lecz krew ta, choć szczodrze i nad miarę rozlewana — nie zmarnowała się.

Przez usta Kory powiada poeta:

Przejdziecie jeszcze nie jedną nędzę
I niejedną przebolicie próbę.
Za czas znów wrócę — i jeszcze razy wiele
Przyjdę. — Wiosna — z gwiazdą na czele.
I żywot dam — tlejący w zgliszcz popiele.
A dzisiaj kres! — Krwi przelanej nie zmarnię
Krwią pola a rolę użyźnię
I synów z krwi tej dam — kiedyś — Ojczyźnie!

Jakkolwiek bowiem powstanie było ostatecznie przegrane, to jednak rozbłysł w czasie jego trwania niejeden bohaterski czyn, uwieńczony potem przez poezję.

Dziś jeszcze śpiewa żołnierska młódź „Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę“—pieśń opiewającą wojenne czyny sławnych czwartaków, tych czwartaków o których Anna w „Warszawiance“ mówi z takiem entuzjazmem, pieśń—ułożona przez obcych w Niemczech.

Pieśń głosi:

Wiadoma światu ta sławna Olszyna,
Gdzie nieprzyjaciel twardym murem stał,
Paszcz tysiące zieje, rzeź się krwawa wszczyna...

A dalej:

Pod Ostrołęką wróg się dumnie zrywa,
Otacza wolnych dzikiej hordy wał,
Śmierć albo życie, tu wyboru niema
Z bagnetem w ręku niepadł ani strzał;
I już dla naszych odwrót jest otwarty;
I któż to zdziałał? a był to pułk czwarty!

Z mniej znanych pieśni, tworzonych w wirze i rozgwarze gorącej atmosfery powstaniowej, wspomnieć jeszcze należy, nieznanego autora:

Polska powstaje, dzwon wolności brzmi,
Dumny despota na swym tronie drży...

Ludowa poezja podchwytuje szybko każdy ważniejszy moment z przebiegu powstania i upamiętnia go w strofach:

Grzmią pod Stoczkiem armaty
Błyszczą białe rabaty,
A Dwernicki na przedzie
Na Moskala sam jedzie.

Potem piosenka opowiada, jak to krakusi powiedziawszy sobie:

Chodźwa trzepać Moskala,
Niech nam Polski nie kala...

w brawurowym ataku na kosy zdobyli armaty na wrogu.

Z nastrojów patrjotycznych powstało też słynne;

Dom polski w Billy Montigny (Francja)



Kurs introligatorski

„Patrz Kościuszko na nas z nieba"...

Pieśń stworzona na rzecz dyktatora Chłopickiego.

Obok tych nastrojów dramatycznych rodziła się piosenka swobodniejsza, sentymentalna, jakgdyby na marginesie wielkich spraw życia narodu:

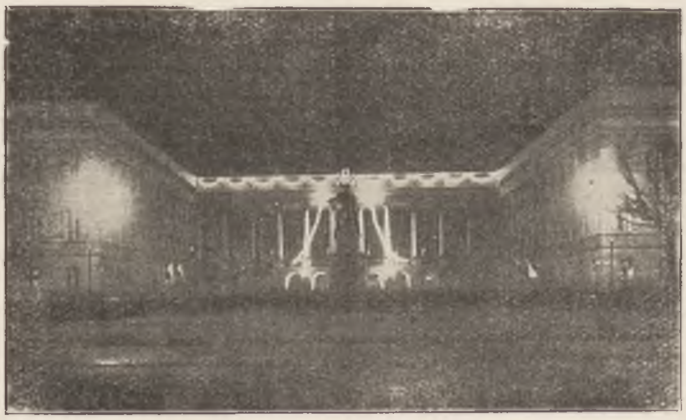
Popularność zyskało:

Wierna tobie, na tym grobie
Pocałuję krzyż!

Autorem tej piosenki jest Fr. Kowalski, wychowaniec Liceum Krzemienieckiego.

Wspomnijmy tu wreszcie choćby słynną „Redutę Ordona", upamiętnioną w strofach Mickiewicza.

Warszawa



Plac Marszalka Pilsudskiego

Tam na błoniu błyszczy kwiecie,
Stoi ułan na widecie,
A dziewczyna jak malina
Niesie koszyk róż.

Ułan chce wytargować od dziewczyny całusa. Ta się wzdraga i obiecuje dać go po zwycięskiej wojnie. Na to ułan:

A jak zginę, co tak snadnie!
To buziaczek mi przepadnie.

Odpowiada dziewczyna:

Szereg bitew jak pod Ostrołęką, gdzie Bem sprawił się jak „archanioł artylerji" — znalazło swą chwałę w poetyckich strofach.

Poezja splotła nad głową umęczonego narodu wieniec laurowy wiecznej pamięci i przechowała w nim przecudny kwiat nieśmiertelności ducha narodowego, który rozkwitł ponownie w naszych czasach.

J. Czarnecki.

Cerkiewka z cudownym obrazem Matki Boskiej



w Busowiskach Małopolska Wschodnia

A. MICKIEWICZ.

ŚMIERĆ PUŁKOWNIKA.

W głuchej puszczy, przed chatą leśnika,
Rota strzelców stanęła zielona,
A u wrót stoi straż pułkownika;
Tam w izdebce pułkownik ich kona.
Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze,
Wódz to wielkiej był mocy i sławy,
Kiedy po nim lud prosty tak płacze
I o zdrowie tak pyta ciekawy.

Kazał konia pułkownik kulbaczyć,
Konia, w każdej sławnego potrzebie;
Chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć,
Kazał przywieść do izby, do siebie.
Kazał przynieść swój mundur strzelecki,
Swój kordelas i pas i ładunki,
Stary żołnierz — on chce jak Czarniecki
Umierając, swe żegnać rynsztunki.

A gdy konia już z izby wywiedli,
Potem do niej wszedł ksiądz z Panem Bogiem;
I żołnierze od żalu pobledli,
A lud modlił się, klęcząc przed progiem.
Nawet starzy Kościuszki żołnierze —
Tyle krwi swej i cudzej wylali,
Łzy ni jednej — a teraz płakali,
I mówili wraz z księdzem pacierze.

Z rannym świtem dzwoniono w kaplicy;
Już przed chatą nie było żołnierza,
Bo już Moskal był w tej okolicy.
Przyszedł lud widzieć zwłoki rycerza.
Na pastuszym tapczanie on leży —
W ręku krzyż, w głowach siodło i burka,
A u boku kordelas, dwururka,
Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży

Jakie piękne, dziewicze ma lica!
Jaką pierś!.... ach to była dziewica,
To Litwinka, dziewica — bohater,
Wódz powstańców — Emilja Plater!

Kobiety w powstaniu



Emilja Szczaniecka

Po odzyskaniu niepodległości kobieta polska doszła pełni praw obywatelskich, co nie jest jeszcze we wszystkich krajach europejskich. Nie jest to niezasłużone wyróżnienie ale, oddanie sprawiedliwości rzeczywistej zasłudze. Kobieta polska w każdej pracy, w każdym wysiłku narodu zmierzającym do odzyskania niepodległości brała czynny i wybitny udział, będąc jednym z najważniejszych czynników odrodzenia narodu.

Powstanie listopadowe 1830/31 roku było tym okresem natężonej pracy dla ogółu kobiet, dając jednocześnie pole do bohaterskich wzlotów wybitnym jednostkom i nie było takiej dziedziny pracy narodowej, aby kobiety nie chciały zaznaczyć swego patrjotyzmu, swej gorliwości do najboleśniejszych ofiar, do najcięższych wysiłków.

Najszerszy rozgłos zdobyły sobie kobiety, które w chwili śmiertelnych zmagań narodu o odzyskanie wolności, chwyciły wątłemi rękami za broń, aby dopomóc ojcom, mężom, braciom w tym zaszczytnym trudzie.

Kobiet — rycerek był cały szereg, jednak na ich czele stawiają słusznie Emilję Platerównę. Pochodziła ona z Inflant, z ziemi, która nie była rdzennie polska, a jednak zrósłszy się z Polską umiała dać wiele postaci wybitnych i zasłużonych. Od dzieciństwa marzyła Platerówna o bohaterskich czynach, Joanna D' Arc była jej ukochaną postacią; z niesłychanem zaciekawieniem śledziła przebieg powstania Greków przeciw ciemiężycielom — Turkom, w którem brały udział kobiety. Z nauk lubiła najbardziej matematykę, wolny czas od nauki poświęcała jeździe konnej, ćwiczeniom w strzelaniu, umiłowaną zaś rozrywką były ludowe pieśni.

Gdy doszedł ją w 1830 r. z Królestwa Kongresowego szczęk oręża gdy, dowiedziała się, że błysnęła Polakom jutrzenka swobody, spełnia ona swe dawne życiowe sny. Przebiera się po męsku i razem ze swą przyjaciółką Prószyńską organizuje w Dusiatach oddział powstańczy, stacza pierwsze walki z Moskalami. Marzy o zdobyciu Dźwińska, nie zrażając się w tem trudnem przedsięwzięciu żadnemi trudami i przeciwnościami. Gdy wreszcie przychodzi na Litwę regularne wojsko polskie w uznaniu swych zasług zostaje mianowana kapitanem 25 pułku piechoty linjowej, pełni dalej wytrwale i nieustraszenie służbę, nie tracąc przytomności i zimnej krwi w czasie największych niebezpieczeństw; i w raportach podnoszono, iż „kapitan Emilja Plater daje dowody wielkiej odwagi i zimnej krwi.“

Gdy upada powstanie, jej miłujące serce przeżyć tego ciosu nie może. Z ranami na zbolałych nogach, wyczerpana, złamana Ojczyzny nieszczęściem, ukryta w majątku p. Abramowiczów, kończy swe młode, ofiarne życie.

Oprócz Emilji Platerówny widzimy w wojsku powstańczem szereg innych postaci kobiecych.

Pod Wilnem walczy i ginie 16 letnia Wilhelmina Kacprowiczówna, która chce pomścić nietylko krzywdy narodu, ale i własne, gdyż patrzeć musiała, jak Rosjanie wymordowali całą jej rodzinę.



Klaudyna Potocka

Walczy w szeregach Marja Roszanowiczówna porucznik 25 pułku piechoty mianowana adjutantem Platerówny. Jedną z najmłodszych Polek, walczących wśród obrońców ojczyzny, była 16 letnia Antonina Tomaszewska. Uciekła z klasztornej szkoły do wojska, pokonała wszelkie trudności, w bitwie odważna i spokojna, jak stary żołnierz, w chwilach szczęścia pełna wiary w ostateczne zwycięstwo, pełna niezłomnej chęci wytrwania.

Z Królestwa Kongresowego pochodziła 19-letnia Barbara Czarnowska, kadet 1 pułku jazdy augustowskiej, z natury wątła i mdlejąca na widok ran i trupów, w krótkim czasie oswoiła się z walką i niebezpieczeństwem. Pod Sierpcem stawała do boju z takiem lekceważeniem śmierci, że została nagrodzona krzyżem virtuti militari.

Ale kobiety nietylko z bronią w ręku stanęły do zmagań się z wrogiem, one podejmowały wszelką pracę, jako czynne obywatelki umęczonego niewolą kraju. Ich współczujące serce chce pomóc przedewszystkiem tym, którzy nie padli na polu walki, ale w ranach, w cierpieniu okupywali ojczyźnie szczęście wolności. Stanęły więc kobiety przy wojsku jako sanitarjuszki, aby swemi siostrzanemi dłońmi nieść ulgę cierpiącym. Józefa Kulczycka, starszy felczer w 10 pułku piechoty linjowej, dostała za swe zasługi krzyż virtuti militari. Józefa Kostkowska, bohaterka pielęgniarka ranna pod Ostrołęką i Wolą dostała krzyż wojskowy. Rozumiały jednak kobiety, że wysiłki indywidualne niewiele znaczą i dlatego postanowiły przez organizację rezultaty swej pracy mnożyć. Znana pisarka wychowawczyni młodzieży Klementyna z Tańskich Hofmanowa stworzyła zrzeszenie kobiet pod nazwą „Patrjotyczne Towarzystwo Dobroczynności Miast Polskich". Członkowie Towarzystwa, nie lękając się panującej cholery niosły pomoc chorym, rannym, zebrały wielkie ilości bielizny lekarstw, gotówką 40 tysięcy florenów.



Kunegunda Ogińska



i... w powstaniu 1863 walczyły kobiety jak np. Henryka Pustowójtówna

Wśród najofiarniejszych sanitarjuszek widzimy dwie przepiękne postacie kobiece: Emilję Szczaniecką i Klaudynę Potocką. Szczaniecka wysoko wykształcona z płomiennem umiłowaniem wolności nietylko złożyła na rzecz powstania ogromne ofiary pieniężne, ale 6 miesięcy przebywała w obozie, gdzie panował największy wróg armji — cholera. Król pruski po skończonem powstaniu skazał Szczaniecką, jako pruską poddaną na 6 miesięcy więzienia.

Klaudyna Potocka wykształcona, wytworna dama nietylko z poświęceniem, ukrywając nawet swoje nazwisko, pełni ciężką służbę sanitarjuszki, ale uważając, że cierpienia innych ten może zrozumieć, kto sam cierpi, prowadziła życie umartwione, sypiając po parę godzin na twardym tapczanie bez poduszki, odżywiając się jak najskromniej.

Gdy powstanie upada, kobiety polskie czują dobrze, że teraz więcej jeszcze muszą pracować, jeszcze więcej wydobyć z siebie skarbów uczucia i zdolności ofiary. Toć tyle sierot po bohaterach płakało gorzkiemi łzami na smutną dolę i czekało na opiekę i pomoc, tyle żon i matek, opłakując mężów, ojców i synów, wywożonych nazawsze w pustki Sybiru, musiało, nie poddając się rozpaczy, stanąć do ciężkiej pracy o byt dla rodziny; tyle trzeba było słów otuchy z głębi serca, a nie powierzchownego współczucia płynących, aby pod-

nieść ducha wśród zniechęconych w nędzy pogrążonych emigrantów lub wśród tych, co zostali w kraju, ale, przerażeni klęską, wyrzekali się idei niepodległości; trzeba było dom polski, chociaż biedny i żałobą okryty, uczynić dumną twierdzą, której progu nie będzie śmiał przestąpić najeźdźca.

Kobieta polska nie ulękła się ogromu zadań, stanęła do pracy o jasne jutro Polski. Każda matka niemal codziennie składała w ciszy swego serca przed tronem Boga bolesną ofiarę ze swego najdroższego skarbu: ze szczęścia, często z życia swych dzieci, gdyż, chowając je na dzielnych Polaków, skazywała je przez to na nędzę, nieraz na śmierć.

Ale niedość kobiecie polskiej chlubić się przeszłością, trzeba stworzyć dzień dzisiejszy. Trzeba pamiętać, że tak, jak naród ani na chwilę nie może oziębnąć z energji twórczej i czynności, tak i kobieta-Polka musi nieustannie zdawać sobie sprawę z tego, że od jej starań, od jej pojmowania życia, czynu obywatelskiego zależy przyszłość Ojczyzny, że ona w rodzinie wychowując naród polski zapewnić może trwanie i świetność. Niech kobieta polska, chce być świadomą swych zadań tak w kraju, jak i na obczyźnie, niech czuje wielką odpowiedzialność przed temi promiennemi duchami niewieściemi, które jej wskazały szczytną drogę obowiązku, poświęcenia, rzetelnej zasługi.

Dr. Marja Śliwińska-Zarzecka.

WYCIECZKA DO AMERYKI

Czy to jest tylko śmiały projekt, czekający na energicznych i śmiałych wykonawców? — Nie, to przeprowadzona i zrealizowana, pomimo wielu przeszkód i trudności impreza, zorganizowana w lecie bieżącego roku przez Koło Mechaników Studentów Politechniki Warszawskiej.

Koło to, mające na celu pomoc naukową dla kolegów, urządza rok rocznie, jako jedną z ważniejszych swoich prac, zagraniczne wycieczki, podczas których starsi studenci i ukończeni inżynierowie zwiedzają najpoważniejsze zakłady przemysłowe fabryki i mając możność bezpośredniego zetknięcia się z najnowszemi i najciekawszemi zastosowaniami technicznemi, co daje im wartościowe praktyczne uzupełnienie teoretycznych studjów.

Wysoki rozwój przemysłu i techniki w Ameryce oddawna przykuwał naszą uwagę, rzucona więc została inicjatywa urządzenia wycieczki do Stanów i zapoznania się z temi cudami. Znalazło się grono chętnych i energicznych kolegów którzy potrafili pomimo licznych piętrzących się trudności w postaci panującego u nas przesilenia gospodarczego, zebrać pewne fundusze od kilku polskich instytucyj przemysłowych, zorganizować stronę techniczną wycieczki i doprowadzić wreszcie do tego, że dnia 11 lipca br grupa 12 inżynierów, asystentów i studentów Politechniki Warszawskiej odpłynęła z Gdańska na pokładzie polskiego statku SS „Pułaski".

Po 11 dniach żeglugi przybyliśmy szczęśliwie do Nowego Yorku, który był pierwszym etapem naszego blisko 6-cio tygodniowego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Dalsza nasza droga wiodła przez Bayonne, Philadelphję — kolebkę polityczną Stanów i Washington — piękną, spokojną, daleką od przemysłowego i handlowego rozgwaru stolicę światowej potęgi. Stąd powędrowaliśmy do położonych nad brzegami Ohio Pittsburgha, czerwieniącego się nocą łunami swoich licznych stalowni, oraz Cincinnati, słynącego z wyboru najlepszych na świecie obrabiarek, a dalej nad brzegi jezior do wielkiego i pięknego Chicago, Milwaukee, Detroit — stolicy przemysłu samochodowego, Cleveland, Akren i Buffalo, leżącego niedaleko słynnej Niagary. W powrotnej drodze zatrzymywaliśmy się w Schenectedy i Albany i stąd już statkiem, wzdłuż Hudsonu, dotarliśmy znów do Nowego Yorku, by po paru dniach na pokładzie polskiego również okrętu „Polonji" powrócić do kraju, pełni jak najciekawszych wrażeń i wzbogaceni nie jednem cennem spostrzeżeniem i doświadczeniem.

Nasz pierwotny cel — zapoznanie się z przemysłem amerykańskim, zrealizowaliśmy jak najzupełniej, zwiedziliśmy bowiem wszystkie prawie większe wytwórnie o światowej sławie jak np. Forda, sławnego ze swoich samochodów użytkowych, Packarda — ze swych luksusowych samochodów i silników lotniczych, General Electric i Westinghous, wyrabiające maszyny i aparaty elektryczne, Allis Chalmers, produkującego turbiny parowe, wielkie maszyny i traktory rolnicze, American Locomotive Works i inne. Byliśmy w stalowniach, rzeźniach, fabrykach konserw, w wielkich elektrowniach, na robotach przy budowie kolei podziemnych, w wielkich składach towarowych, wogóle wszędzie gdzieśmy mogli zobaczyć metody prac i wysiłki techników i inżynierów.

Jednak nietylko naukową rolę sądzone było odegrać naszej wycieczce w Stanach. Byliśmy w każdym razie pierwszą tego rodzaju wycieczką polskiej młodzieży akademickiej, reprezentującą młodą polską kulturę umysłową i techniczną i dzię-



W. GERSON: KRÓLOWA JADWIGA PRZYJMUJE POSŁÓW

ki temu wystąpienie nasze posiadało duże znaczenie propagandowe.

Dzięki stanowisku Polskiej Ambasady w Washingtonie, zainteresowali się naszym pobytem w ich kraju amerykanie, czego najlepszym dowodem było udzielenie nam audjencji przez prezydenta Hoovera, bardzo w tym czasie zajętego kłopotami politycznemi, ale który znalazł parę chwil dla nas i nie omieszkał w krótkiej rozmowie wypowiedzieć kilku miłych słów pod adresem Polski i jej, rozbudowującego się przemysłu. Dowiodło tego też i przyjęcie, wydane na naszą cześć przez jednego z dziekanów najstarszego w Washingtonie Goorgetown University, i ofiarowanie pięknego jego herbu dla politechniki Warszawskiej.

Jeszcze większą propagandową rolę odegraliśmy w stosunku do naszej amerykańskiej Polonji, która swoją gościnnością i nadzwyczajnie serdecznym do nas stosunkiem znacznie ułatwiła nam całą wycieczkę.

Już przy samem organizowaniu bardzo wielkiej pomocy doznaliśmy ze strony kierowanej przez p. prof. Mierzwę Fundacji Kościuszkowskiej, jak również ze strony Polsko Amerykańskiej Izby Handlowej i Konsulatów.

Na miejscu w Ameryce, w każdem prawie mieście, dzięki inicjatywie konsulów, redaktorów polskich pism i dzienników oraz wybitniejszych obywateli, powstały komitety przyjęcia naszej wycieczki, które witały nas na dworcach, organizowały i ułatwiały nam przez dostarczanie samochodów i osobistą pomoc, zwiedzanie fabryk a dzięki urządzeniu szeregu przyjęć, pozwoliły nam zetknąć się w najbardziej serdecznej atmosferze z rodakami z za oceanu. Byliśmy podejmowani w prywatnych domach, jak na przykład u dr. Małka w Pittsburgu, w domach polskich organizacyj jak np. w Instytucie Pomocy Naukowej w Detroit, w klubach, hotelach, byliśmy na wieczorkach, organizowanych, w związku z naszym przyjazdem przez organizację polskiej młodzieży; trudno wprost zliczyć te miejsca i osoby, a wszędzie otaczali nas ludzie życzliwi, dający w swych słowach i czynach wyraz sympatji i miłości do reprezentowanej przez nas Ojczyzny.

My ze swej strony byliśmy przedstawicielami młodej odradzającej się Polski, dążącej do wiedzy, pracującej i gotowej do budowania przyszłych podwalin jej rozwoju i potęgi, a naszym przyjazdem wzmocniliśmy nie jedną, nadwątloną już nić uczuciową łączącą dawnego wychodźcę z macierzą.

Wyjechaliśmy dzięki temu wszystkiemu ze Stanów Zjednoczonych nietylko bogatsi w wiedzę i doświadczenie, ale również pełni jak najmilszych wspomnień radosnych i wesołych chwil, spędzonych w gronie rodaków z za oceanu oraz świadomi, że i myśmy się przyczynili choć trochę dla sławy imienia Polski w Ameryce, i że dobrem by było, by takie wycieczki uczącej się młodzieży, jak nasza, były możliwie jak najczęstsze.

A. Minchejmer.
Student Pol. W.



Wręczenie listów uwierzytelniających prezydentowi Mościckiemu przez pierwszego posła portugalskiego w Polsce.

Or.-Ot.

Krzyżyk z Olszynki

Do starej babci szarą godziną,
Gdy krwawe słońce na niebie gaśnie,
Jakieś dalekie wspomnienia płyną,
I szepczą cicho baśnie — nie baśnie.
Zamglone oczy patrzą z tęsknotą
Do z pamiątkami otwartej skrzynki
Gdzie leży mały, oprawny w złoto
Krzyżyk z Olszynki.

Maleńki krzyżyk, z gałązki wiotkiej,
Na złotych skówkach napis i data —
Z ust blady uśmiech zakwita słodki,
Z wyblakłych oczu łza srebrna zlata.
Z tą się pamiatką dla babci starej
Rzewne i miłe wiążą wspominki:
Ma niepojęte dla obcych czary
Krzyżyk z Olszynki.

Stara babunia taka pochylona,
Była przed laty dzieweczką młodą;
Wiośniane serce rwało się z łona,
Różowa buzia lśniła pogodą;
Z drugiego pułku ułan uroczy
Wdarł się przebojem w serce dziewczynki..
I wypłakane urzeka oczy
Krzyżyk z Olszynki.

Ach, śliczny chłopiec, jak malowanie,
W ułańskiej kurtce z białym rabatem!
Światłość wieczystą racz mu dać Panie!
I grób nieznany zasiewaj kwiatem
Temu, co kochał, służył tak wiernie,
Śmiercią rycerskie zamknął uczynki...
I pierś babuni kłuje jak ciernie
Krzyżyk z Olszynki.

Zagrały trąbki i tarabany,
Piosnka legjonów w niebo powiała,
Szarżują cwałem białe ułany,
Z pogardą zgonu lecą na działa
Grom armat głuszą słowa piosenki,
Turkoczą lance — grzmią karabinki!
Ach, on to widział — widział maleńki
Krzyżyk z Olszynki.

I lecą — lecą kule złowieszcze,
I śliczny ułan z siwka się toczy,
I czyjeś imię wyszeptał jeszcze,
Nim śmierć mu piękne zawarła oczy.
Z kwiatu miłości — proch listków szary,
Z ziarnka nadziei zeschłe łupinki...
I został tylko dla babci starej
Krzyżyk z Olszynki.

ODEZWA

Cała Polska obchodzi uroczyście dwudziestopięciolecie strajku szkolnego, który stał się początkiem szkoły polskiej na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Poniżej podajemy odezwę Komitetu obchodu 25-lecia walki o szkołę polską pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Księdza Prymasa Kardynała Hlondu.

Niby sztandar na maszcie była nam szkoła Polska w okresie niewoli. Skupiła miłość, wolność, pragnienie walki, zaciętość oporu.

Gdzież znaleźć w dziejach demokracji, w epoce powszechnej oświaty, przykład tak wspaniały, jak trwanie dziesiątków tysięcy młodzieży w szkołach bez praw, z perspektywą trzyletniego sołdackiego losu, bez widoku na patentowaną pracę zawodową? Trwanie dziesięcioletnie, któremu wojna dopiero kres położyła. Gdzież znaleźć ofiarność równą tej, jaka potrafiła gmach szkolnictwa średniego i niższego dźwignąć i uposażyć?

Strajk 1905 roku, którego dwudziestopięciolecie obchodzimy, był pierwszem od czasów powstań masowem i zwycięskiem wystąpieniem przeciw zaborcom.

Dzień 1 października 1905 roku, w którym otwarła podwoje pierwsza w kraju szkoła polska, to początek nowej epoki w dziejach narodu, w której w przeddzień Niepodległości przekuwały się charaktery i umysły.

Straszliwe zmaganie bezgłośne o największe dobro człowieka — mowę ojczystą, znój krwawy codziennej walki poczętej z tajnego nauczania, z którego czasem jeno buchnął w niewiedzący świat żar Wrześni, Białej Podlaskiej, Siedlec — nie jest tylko przeszłością. Spadła ona dziedzictwem na miljony braci naszych na obczyźnie. My, na lądzie Niepodległości Państwa, niby na szczycie tęczy polskiej wyniesieni, nie zapominajmy, że tej tęczy łuk z czasów niewoli wybiegł i poza granice Polski Niepodległej spada.

Obchód rocznicy strajku szkolnego b. Królestwa Polskiego to nie uroczystość dzielnicowa. Bo z nią razem idzie troska nasza o zagubione w obecnej zawierusze polskie dzieci.

Czcijmy w tym roku pionierów walki o szkołę polską. Cześć tym co umarli. Hołd tym, co żyją: cichym pracownikom oświatowym, ofiarnym nauczycielom, wytrwałym rodzicom, opornej młodzieży.

Ze specjalnym apelem zwraca się Komitet Obchodu dwudziestopięciolecia walki o szkołę polską do młodzieży. Niech nie sądzi, że czasy pięknej legendy minęły. Rzeczywistość Polski Niepodległej ma w sobie tyle barw, ile wysnują ich wasze umiłowania.

Do wszystkich tych, którzy łączą nici wspomnień z walką o mowę polską, o polską oświatę — do uczestników tajnego nauczania, kompletów prywatnych, akcji strajkowej i bojkotowej, akcji pomocy szkołom polskim, do wychowawców i do młodzieży tych szkół, zwraca się Komitet Obchodu dwudziestopięciolecia walki o szkołę polską z wezwaniem do organizowania w roku bieżącym zjazdów i obchodów prowincjonalnych, które wybiorą delegatów na zjazd ogólnokrajowy w Warszawie. O informacje zwracać się należy do biura Komitetu (Al. Ujazdowskie 20 m. 1. Tel. 55-27. Konto P.K.O. 21.895).

Rok 1930 niech będzie rokiem czci dla mowy ojczystej. Ręce małych Polaków na obczyźnie wyciągają się ku nam o pomoc: wszak dawniej za tę mowę polską szliśmy do więzienia — dziś, dajmy grosz ofiarny na szkolnictwo polskie za granicami Rzeczypospolitej, dajmy pracę i serce.

POLONIA ZAGRANICZNA

FRANCJA

Polska Uroczystość w Saint-Ludan

Zapowiedziany na łamach prasy emigracyjnej obchód 25-letniego jubileuszu pracy wśród Wychodźców SS. Sercanek odbył się w czwartek, dn. 26 ub. m. w St. Ludan.

Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele w St Ludan, które odprawił Ks. Prał. Kolb, zastępca księdza biskupa strasburskiego, w asyście miejscowego proboszcza i Ks. Dr. Spikowskiego. W przemówieniu, po mszy św. Mgr. Kolb podkreślił zasługi, jaki SS. Sereanki kształcących się w szkole Gospodarstwa Domowego w St. Ludan którym prócz fachowego wykształcenia dają silne katolickie wychowanie.

Po odśpiewoniu „Boże, coś Polskę", p. Konsul Samborski otworzył wystawę robót uczenic, poprzedzając otwarcie wystawy krótkiem, lecz serdecznem przemówieniem, pełnem uznania dla Zakładu w S. Ludan i pracy narodowo-wychowawczej dla SS. Sercanek. Tchnęło z mowy p. Konsula głębokie zrozumienia dla Szkoły w st. Ludan, jej zasług i potrzeb, niestety wciąż jeszcze nie docenianych dostatecznie ani przez władze ani społeczeństwo. Wystawa przedstawiała się rzeczywiście wspaniale. Prześliczne hafty, wycinanki, abażury, liworyzawychodźce. Poduszki wyszywane, plecionki, stosy konfitur, uginające się pod ciężarem ciast stoły, hodowla roślin, jarzyn, drzew, owoców — wszystko to działo poprostu olśniewająco. Znać było w tem uczciwą i sumienną pracę SS. Sercanek i uczennic, która stanęła rzeczywiście na poziomie bardzo wysokim. Niktby nie przypuszczał, że w skromnej szkole ludańskiej tworzą się takie arcydzieła. Nie dziw, że obecne na wystawie panie odrazu pokusiły się o to, by zakupić cały szereg przepięknych prac.

Dalszy program uroczystości wypełniły popisy sceniczne uczenic. Poprzedziło je obszerne przemówienie w języku polskim i francuskim Ks Kanonika Łagody, Rektora Misji Polskiej, która całą uroczystość organizowała. Ks. Rektor skreślił historję SS. Sercanek, oddając hołd pamięci Ks. Bpa Pelczera, założyciela zgromadzenia, i dziękując Ks. Schmidtowi, obecnemu na sali, który sprowadził SS. Sercanki do Alzacji, Ks Prał. Kalbowi. p. Ambasadorowej Chłapowskiej, protektora wystawy, p. Konsulowi Samborskiemu, Ks. Łuczakowi, sekretarzowi generalnemu Misji Polskiej, za troskliwą opiekę, jaką otaczali Siostry na emigracji, a szczególnie Zakład w st. Ludan. Nadmienił, że Prymas Polski, Ks. Kardynał Hlond, przesłał arcypasterskie błogosławieństwo dla dalszej pracy Sióstr wśród wychodźtwa naszego we Francji. Wyraził wreszcie życzenie, by zakon SS. Sercanek stał się zgromadzeniem emigracyjnem, któreby roztoczyło opiekuńczą opiekę nad wychodźtwem, podniosło jego poziom moralny dało mu dziewczęta, żony i matki o charakterze wyrobionym i wzniosłym.

Ks. Dziekan Rogaczewski składał życzenie imieniem duchwieństwa, p. Brejski imieniem prasy polskiej.

Przedstawienie teatralne, dekalmacje, śpiewy uczenic dały obraz tego, co szkoła umiejętnie prowadzona dokonać może.

W czasie śniadania padło szereg słów uznania i zachęty do dalszej wytrwałej pracy sióstr wśród emigracji, a przy swobodnej rozmowie snuto szereg planów na dalszą przyszłość, która — da Bóg — przyniesie wiele owoców naszej emigracji przy wysiłkach dzielnych sióstr Sercanek, którym duża ilość nadesłanych telegramów i listu pokazała sympatją jaką się cieszą.

Celem niesienia pomocy rodaków w Szwecji, wyjechały jesienią w 1928 r., dwie SS. Służebniczki, z Pleszewa do miejscowości Oskarström.

Proboszcz tamtejszej parafji, doceniając zakres pracy SS., odstąpił im swoje małe mieszkanie, sam wynajmując dla siebie gdzieindziej. Kolonja polska w Oskarströmie liczy obecnie 60 rodzin przybyłych z Galicji i z samej Warszawy. W latach od 1914-1920 r., było przeszło 300 rodzin, które z braku opieki duchownej, rozproszyły się po całej Szwecji. Pozatem jest druga kolonja polska w Bromolia, znacznie mniejsza liczebnie od pierwszej, zarobkująca w fabryce porcelany.

Fabryka lnu i płótna dostarcza pracę Polakom naszym w Oskarströmie, gdzie niestety nasi robotnicy mają najmniej płatne prace otrzymują za godzinę pracy 69 orów, robotniae mężatki po 34 orów, dziewczęta po 26-33 orów za godzinę. Każdemu z zarobkujących odtrąca fabryka 10% od zarobku na podatek, przy wypłacie. Drożyzna w Szwecji jest naogół duża, szczególnie w artykułach spożywczych, natomiast cena odzieży jest równoległa z ceną w Polsce. Szwecja dbając o zdrowe podstawy rodziny swych mieszkańców, wydała rozporządzenie, by robotnicy wszystkich fabryk, wykazali się metryką ślubną, bezwzględu na narodowość i wyznanie, a brak jej, groził wydaleniem. Częste były wypadki ożenku Polaków z Szwedkami. Siostry, po przybyciu swojem do Szwecji, rozpoczęły pracę od umoralnienia stosunków rodzinnych tamtejszej ludności polskiej, wśród której wiele rodzin wzięło ślub mając dzieci dorosłe. Według zeznań mieszkańców, brak dostatecznej opieki duchownej, wytworzył taki stan rzeczy. SS. Służebniczki zabrały się energicznie

do nauczania katechizmu i przygotowania do I. Komunji św. dzieci polskich, które chodząc do szkół szweckich, uczyły się także religji protestanckiej, dopiero dzięki interwencji księdza katolickiego, nie obowiązuje ich religja protestancka. Pozatem gorliwe pracowniczki, założyły ochronkę, gdzie dzieci mają zabezpieczoną opiekę duchową i materjalną, zorganizowano przy tem także żłobek. Siostry są także krzewicielkami oświaty; 4 Polaków 15 Polek, 2 Niemki, 1 Czeszka przychodzą do sióstr na lekcję historji, gramatyki polskiej, śpiewu, robótek. Nauka urozmaicona jest zabawą i tańcami. Polki często muszą popisywać się tańcem narodowym w stroju krakowskim przed Szwedami, którzy zachwycają się nietylko tańcem, ale i nadobnemi Polkami.

W okresie Bożego Narodzenia rozbrzmiewają po polsku kolendy w czasie nabożeństw w kościele, świetnie wyćwiczone przez dziewczynki· Niesłychane wrażenie robi to na starszych osobach, a Szwedzi protestanci, przychodzą na nabożeństwa dla śpiewu polskiego, bo to najlepszy chór katolicki w całej Szwecji. Osada polska, zdobyła sobie popularność przez piękny śpiew i muzykę kościelną. Z ust Szwedów protestantów słychać nieraz; „do waszego kościoła coś nas ciągnie, bo człowiek po modlitwie odczuwa podniesienie na duchu i pewne uspokojenie wewnętrzne". Wieczorami zbiera się Polonja w ochronce, gdzie jedna z sióstr, czyta najcelniejsze, przystępne dzieła literatury, bo bibljotekę także założono. Przy ochronce nowozorganizowano stowarzyszenia dla rodzin pod wezwaniem św. Jana. Na zebranie to, odbywające się raz w miesiącu, przyjeżdżają Polacy z oddalenia 60-70 km. Omawiane są tam doniosłe kwestje, dotyczące życia rodzinnego, udzielane bywają najświeższe wiadomości z kraju, a pozatem jest także posiłek i kulturalna zabawa. Prowadzenie się Polonji na dalekiej północy jest obecnie jaknajlepsze. Wybitną rolę spełniają SS. w tym ośrodku wychodźtwa naszego, praca ich, nabrałaby jeszcze większego rozmachu, gdyby fundusze sióstr, były zasobniejsze i pozwoliły zrealizować ich plany:

„Pozbawić własny dom polski, któryby pod dachem swoim, gromadził wszystkich biednych tnłaczy, umacniając ich w ukochaniu Ojczyzny i przywiązaniu do wiary katolickiej".

JUBILEUSZ POLSKICH SIÓSTR SERCANEK.

Mija obecnie 25 lat jak S. S. Sercanki osiedliły się w Alzacji, aby zaopiekować się przebywającemi tam na robotach dziewczętam. polskiemi. Przez cały ten czas S. S. Sercanki pracowały ofiarnie, w miarę swych możności roztaczając dobroczynną opiekę nad polskiemi emigrantkami. Z czasem działalność ich rozszerzyła się na inne prowincje Francji, wydając wszędzie wielkie rezultaty w pracy w imię Chrystusa.

Z okazji jubileuszu otwarto w końcu września St. Luda wystawę robut ręcznych.

Wystawa urządzona była pod wysokim protektoratem p. ambasadora Chłapowskiego.

ANGERVILLERS PRZYKŁADAJĄ KOLONJĘ POLSKĄ

Rodacy w Angervillers po wyłonieniu przez Tow. Rob. Polskich „Jedność" specjalnego komitetu zebrania składek w odpowiedzi na zakusy niemieckie, okazali się przykładnymi obywatelami Polski. — Jak bowiem wynika z niżej podanej sumy, zebrali bardzo wiele. Należy im się za to pełne uznanie, a przykład naszych rodaków w Angervilers winien znaleźć naśladowców we wszystkich innych kolonjach.

POLACY W MEAUX PRZECIW ZACHŁANNOŚCI NIEMIECKIEJ.

Odbyły w ub. miesiącu IV-ty Zjazdy Polaków w Meaux oświadcza, iż:

1) łączy się z całym narodem polskim w swem oburzeniu przeciw tej ohydnej zachłanności zaborców, którym niedość na gnębieniu ziem polskich, które jeszcze do Rzeczypospolitej Polskiej nie wróciły,

2) że w razie próby brutalnej napaści gotów jest bronić całości Ojczyzny do ostatniej kropli krwi, że pod opieką Królowej Korony Polskiej, walka ta zakończyłaby się nowym Grunwaldem i ostatecznem zjednoczeniem dzielnic polskich.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

HOJNY ZAPIS POLAKA NA UNIWERSYTET JAGIELOŃSKI.

Jak donosi P. A. T. z Nowego Jorku zmarły w Detroit Ludwik Gedemin długoletni pracownik Detroit Club pozostawił majątek, wartości 200.000 dolarów. Dwie trzecie majątku, t. j. przeszło 133.000 dolarów, Gedemin zapisał na rzecz Uniwersytetu Jagielońskiego, a jedną trzecią na szpital Harper w Detroit.

Gedemin był przed 40 laty zesłany na Sybir, skąd uciekł do Ameryki.

SUKCESY RODAKÓW ZA OCEANEM

Stanisława Zawadzka, 20-letnia Polka, pochodząca z miasteczka Sokoły w woj. białostockiem, otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie wymowy publicznej, urządzonym przez sekcję kobiecą American Institute of Banking. Panna Zawadzka była jedyną Polką pomiędzy 87 kandydatami do tej zaszczytnej nagrody.

Jest to pierwszy wypadek, aby nagrodę tę przyznano nie Amerykance. Panna Zawadzka otrzymała wielki srebrny puhar, dar prezesa organizacyj banków w Detroit.

Jednocześnie donoszą pisma polskie w Ameryce, iż młody malarz polski, Leon Makielski, otrzymał zamówienie na wykonanie portretu znanego filantrpa, Samuela Vauclain, byłego prezesa Baldwin Locomoitive Works i dyrektora Fundacji Kościuszkowskiej.

Portret ten będzie wystawiony w New York Art Galleries.

Pozatem mamy znów do zanotowania fakt zajęcia przez polaków wybitnych stanowisk w życiu amerykańskiem, a mianowicie:

Uniwersytet w Betkletrem Pa, mianował profesorem literatury angielskiej Polaka, p. Szymona Deptułę z Pittsburga.

Gubernator stanu Massachunsets mianował adwokata polskiego p. Józefa Lewandowskiego sędzią okręgowym w Holyoke.

TRZECH NOWYCH ADWOKATÓW POLSKICH.

Między pięćdziesięcioma kandydatami na prawników, którzy pomyślnie zdali egzamin adwokacki w Madison, znajduje się trzech Polaków, dwóch z Milwauke, a jeden z West Allis.

Nowymi prawnikami, którzy powiększają grono polskich adwokatów w Milwaukee i okolicy, są Władysław B. Celicyowski, Leonard Lewandowski i Emil Kamiński.

KUPCY I PRZEMYSŁOWCY POLSKO-AMERYKAŃSCY POPIERAJĄ POLSKA FLOTĘ·

Związek Polskich Kupców i Przemysłowców na Wschodzie uchwalił niedawno rezolucję o następującej treści:

Polscy kupcy i przemysłowcy w Stanach Zjednoczonych, zorganizowani w związku kupców i przemysłowców na Wschodzie oraz w związku kupców i przemysłowców w Chicago, uchwalamy wspólnie Linję Gdynia-Ameryka popierać solidarnie i całkowicie zleceniami towarowemi. Niechaj hasło „swój do swego„ rozwija flotę polską. Jednocześnie zwracamy niniejszym się do wszystkich Konsulatów Polskich iIzby Handlowo-Przemysłowej w Nowym Yorku z prośbą, aby te razem z kupiectwem polskiem na wychodztwie wytężały wszystkie siły, aby flota polska miała pełne ładunki towarowe i pomyślnie się rozwijała. My, kupcy polscy, znamy dobrze naszą rolę i znaczenie w rozwoju eksportu polskiego do Stanów Zjednoczonych i w rozwoju floty handlowej polskiej i oświadczamy, że nasze sklepy, nasz kapitał, nasza praca stoją otworem dla każdego towarn polskiego, przywiezionego do Stanów Zjednoczonych na polskim okręcie.

Związek Polskich Kupców i Przemysłowców.

(—) Prezes G. N. Zawadzki
Komisja (—) S. Kiliński
(—) B. Rosalek
(—) C. Ranka

WYCIECZKI POLAKÓW Z AMERYKI NA POLSKICH OKRĘTACH.

Utworzenie Polskiej Linji Okrętowej wywołalo ogromnie zainteresowanie ingorące poparcie dla tego przedsięwzięcia ze strony naszych rodaków za oceanem. Do jakiego stopnia nawiązanie stałej, własnej komunikacji z krajem macierzystym wpływa na polonję amerykańską, może świadczyć fakt, że wszystkie stronnictwa polityczne, ugrupowania, stowarzyszenia w Cleveland i okolicy złączyły się z sobą w celu wspólnego zorganizowania wycieczek na polskim okrecie do Polski. Oprócz miasta Cleveland, które jest jednym z poważniejszych ośrodków polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, do inicjatywy tej agłosiło swój akces jeszcze 0 parafji polskich. Powodowane uczuciami patrjotycznemi starsze pokoienie nie zapomina również o młodzieży, urodzonej i wychowanej na obczyźnie, toteż poczyniono starania, aba we wspomnianej wycieczce mogli wziąć jaknajwiększy ndział uczniowie szkół polskich z Cleveland i okolic.

UROCZYSTOŚĆ OFIAROWANIA PORTRETU KOŚCIUSZKI KAPITANOVI OKRĘTU KOŚCIUSZKO.

Portret Tadeusza Kościuszki w wykonaniu znakomitego artysty malarza p. Studnika, podarowany został Linji Gdynia-Ameryka z okazji przybycia jej pierwszego okrętu pod polską banderą. Portret ten został wręczony kapitanowi okrętu, noszącego imię niezapomnianego bohatera dwu kontynentów, w niedzielę dnia 14 września r. b. Uroczystość wręczenia portretu zaszczycił swą obecnością konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej, p. M. Marchlewski. Ponadto uroczystość ta zgromadziła polskie organizacje i mnóstwo publiczności.

BRAZYLJA.

POLAK POWOŁANY NA WYSOKIE STANOWISKO.

Dowiadujemy się, że rozporządzeniem p. Prezydenta Stanu Parany, został zamianowany notarjuszem w Sao Matheus znany adwokat p. Jan Kazimierz Domański.

Nominację tę przyjęli mieszkańcy okręgu Sao Matheus z wielką radością i zadowoleniem bo p. Domański znany jest ze swej pracowitości i sumienności.

Przedewszystkiem jednak cieszą się koloniści polscy, a i cała Polonja Parańska, bo pomimo licznego procentu Polaków w Paranie, p. Domański jest zdaje się, jedynym Polakiem, który zajmował będzie stanowisko notarjusza.

SPÓŁKA KOLONIZACYJNA W PARANIE,

W „Wychodzcy“ czytamy: Dnia 10-go sierpnia b. r. grupa parańczyków postanowiła zorgani-

zować kolonizacyjną spółkę w celu zakładania nowych i rozrzutu starych kolonji.

W zjeździe brało udział spore grono członków założycieli wraz z inicjatorami, inni zaś nadesłali referaty, swe zgłoszenia lub listy.

W dyskusji zabierali głos: Dr. Szymon Kossobudzki, Roman Paul, Dr. Załęcki (gość), Stanisław Zambrzycki, Józef Kudliński, Teodor Straszewski, Ludwik Wolski, Andrzej Dyniewicz, Fr. Radwański, Józef Las, Michał Sekuła i inni.

Na organizacyjnem posiedzeniu podpisano akcji na dwadzieścia kilka tysięcy.

Do komisji statutowej wybrano następujących obywateli: Ludwika Wolskiego, Romana Paula i inżyniera T. Suchorskiego.

Projekt statutów już został opracowany i rozesłany niektórym członkom i rzeczoznawcom do przejrzenia.

Zjazd dla przyjęcia statutów również wyznaczono w Ponta Grossa na dzień 9-go listopada b. roku.

CHILE.

Zgon miljonera Polaka. W Sant-Jago, stolicy Chile (państwo w Poludniowej Ameryce) zmarł przed kilkoma tygodniami obywatel polski — Jan Piwonko.

Piwonko przed 30 laty jako ubogi rolnik przybył do Chile. Ciężką pracą dorobił się wielkiego majątku, stając się jednym z bogatszych ludzi w Chile ś. p. Piwonko pozostawił dzieciom majątek około 45 miljonów złotych. Zaznaczyć należy, że do ostatniej chwili życia Piwonko był dobrym Polakiem i w domu jego mówiono tylko po polsku.

NIEMCY.

NĘDZA ROBOTNIKÓW POLSKICH W KAMIENIOŁOMACH BRUNŚWIKU.

Na żądanie krajowego urzędu pracy w Hanowerze, kamieniołomy „Velbke" w Brunświku zwolniły wszystkich zatrudnionych u siebie robotników polskich w liczbie 62.

Wśród zwolnionych robotników polskich znajduje się 17, którzy w wyniku wieloletniego pobytu w Niemczech posiadają t. zw. Befreiungsschein, tj. zaświadczenie, równające ich pod względem ochrony pracy i stosowania przepisów o rynku pracy z robotnikami niemieckimi. Większości pozostałych, jako przybyłym do Niemiec przed 1 stycznia 1919 r., przysługuje prawo do otrzymania tych zaświadczeń.

Wśród zwolnionych znajduje się również 7 inwalidów, w tej liczbie dwaj umierający. Kalectwo tych robotników jest następstwem ciężkich warunków pracy, przyprawiającej dłużej zatrudnionych o chorobę płuc, nadwyrężanych przez zabójczy pył kamienny, unoszący się stale w kamieniołomach.

Ponieważ większość zwolnionych robotników ma rodziny na utrzymaniu, na bruku znalazło się około 300 dusz polskich.

POLACY OPOLSCY ŻĄDAJĄ OBOWIĄZKOWEGO JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOŁACH NA ŚLĄSKU OPOLSKIM.

Na zjeździe delegatów polskiej katolickiej partji ludowej, który odbył się w Opulu 19 uchwalono rezolucję z domaganiem się od pruskiego ministerstwa oświaty zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka polskiego we wszystkich szkołach powszechnych i średnich na niemieckim G. Śląsku, a to od roku szkolnego 1931. Za słusznością tej rezolucji przemawiają względy pedagogiczne i praktyczne, jekoteż i to, że na obszarze polskiego G. Sląska nauka języka niemieckiego jest obowiązkową.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Oferty kapitału zagranicznego dla polskiego przemysłu.

Na ziemiach polskich bawi obecnie kilkanaście delegacyj zagranicznych grup kapitalistycznych, zwłaszcza francuskich, które przeprowadzają rokowania w sprawie udzielenia szeregu pożyczek przemysłowi polskiemu.

Zjawisko to tłomaczy się z jednej strony znacznym wzrostem zaufania kapitału zagranicznego do Polski, z drugiej zaś olbrzymiem nagromadzeniem kapitałów we Francji, dochodzącem do 80 miljardów franków w złocie i dewizach.

Wywołało to wielkie ożywienie w kierunku poszukiwania lokat zagranicznych. Obecnie planowane jest na paryskim rynku pieniężnym poczynienie szeregu lokat o charakterze przemysłowym w Argentynie, Afryce Poludniowej, Jugosławji, Czechosłowacji i Polsce.

Koła finansowe francuskie zainteresowały się w Polsce przedewszystkiem nowemi możliwościami inwestycyj w przemyśle naftowym, zwlaszcza po przeprowadzonych ostatnio przez rząd badaniach naukowych, które rokują dobre wyniki. Ponadto część kapitału francuskiego zwróciła uwagę na dobre możliwości rozwoju naszego przemysłu ce-

mentowego i pragnęłaby wziąć udział w dalszym rozwoju tego przemysłu. Wreszcie inne grupy przemysłowe i finansowe, nietylko francuskie, żywo interesują się naszym przemysłem metalowym, przedewszystkiem cynkowym, a także elektrotechnicznym. Pewna grupa włoska bada specjalnie możliwości dobrze rozwijającego się przemysłu sztucznego jedwabiu w Polsce.

Grupy te przeprowadzają obecnie badania i narady, a po wyrobieniu sobie należytego poglądu na sprawę, przystąpią do ściślejszych rokowań, zarówno z właścicielami tych gałęzi przemysłu w Polsce, jak i z rządem.

Niezależnie od tego bawi w Polsce prezes wielkiej amerykańskiej firmy inwestycyjnej, Mac Donald Ingeeniering Comp. w N. Jorku, inż. Durham, w towarzystwie szefa wydziału bałtyckiego tej firmy, p. J. B. Kurowskiego. Wspomniana firma interesuje się głównie inwestycjami w dziedzinie budowy wielkich objektów i dróg. W Polsce pragnęłaby finansować na warunkach kredytowych budowę elewatorów, dróg, budowy mieszkań dla związków komunalnych i t. p.

Wielkie zamówienia rządowe w przemyśle polskim.

Ogólnoświatowy, ciężki kryzys gospodarczy występujący obecnie wszędzie, daje się we znaki i w naszym kraju. Stosunkowo niewielkie jego nasilenie u nas tłomaczy się wielkim wysiłkiem ze strony społeczeństwa i rządu dążącym do złagodzenia fatalnych skutków kryzysu. Aby zmniejszyć zastój i bezrobocie rząd polski przyspieszył terminy zamówień w przemyśle. Zamówienia te są b. duże i podtrzymują w obecnym ciężkim położeniu zatrudnienie przemysłu krajowego.

Według badań przeprowadzonych przez odpowiednie urzędy, kwota, którą rząd może dysponować na zamówienia w przemyśle przy obecnej wysokości budżetu, wynosi około 950 miljonów złotych rocznie.

Według informacyj sfer gospodarczych udział zamówień rządowych wynosi wraz z zamówieniami komunalnemi więcej niż połowę sumy wydanej na roboty budowlane w całym kraju w r. b.

Fabryki taboru kolejowego są prawie całkowicie zatrudnione przez rząd i instytucje publiczne fabryki obrabiarek w 50 — 60 proc., fabryki śrub i nitów 30—40 proc., drutu i gwoździ 10—15 proc.

Nadto poważnym odbiorcą jest rząd dla przemysłu szklanego, jutowego i włókienniczego (armja i policja).

Wobec takiego stanu rzeczy, stwierdzonego przez komisję specjalnie powołaną przez Radę ministrów, rząd już w pierwszem półroczu roku bieżącego przyspieszył terminy zamówień.

W obecnej chwili akcja ta prowadzona jest dalej. Utrzymujący się na wysokim poziomie stan zatrudnienia w fabrykach polskich, jest w znacznej mierze skutkiem owej interwencji rządu.

Zamówienia zagranicy w polskim przemyśle lotniczym.

Polski przemysł lotniczy kończy rokowania z miarodajnemi sferami rumuńskiemi o dostawę pewnej ilości płatowców. Zamówienia, które zapewne w najbliższych dniach zostaną zrealizowane, są rezultatem wspaniałych wyników, osiągniętych przez pilotów polskich na aparatach polskiej konstrukcji w czasie międzynarodowych zawodów lotniczych w Bukareszcie.

Miarodajne czynniki lotnicze Bułgarji i Grecji noszą się z zamiarem rozpoczęcia rokowań na temat zamówień płatowców w polskich fabrykach samolotowych.

Polsko-niemieckie rokowania węglowe.

Pomiędzy przemysłami węglowemi polskiego i niemieckiego Śląska trwają obecnie rokowania w sprawie kontygentowego podziału rynków środkowo-europejskich (Austrja, Węgry, Włochy).

Rozmowy, prowadzone przez delegatów, mają się ku końcowi.

Spodziewać się należy pomyślnego ukończenia rokowań.

Na zasadzie porozumienia każdy z kontrahentów otrzyma pozwolenie na wywóz określonego kontyngentu węgla do danego kraju.

Dalsza rozbudowa Gdyni-miasta.

Magistrat miasta Gdyni zaprojektował na ciąg najbliższych trzech lat dalszą rozbudowę miasta kosztem 31 miljonów złotych.

Program ten przewiduje budowę trzech szkół powszechnych za 3 miljony, gimnazjum za miljon sto tysięcy, szpital za miljon, ratusz za 4 miljony, hal targowych za dwa i pół miljona złotych, rzeźni miejskiej za półtora miljona.

Poza tem przedsięwzięta zostanie budowa ochronek, domu starców, dróg, kanalizacji wodnej i t. d.

Nowe dźwigi w porcie gdyńskim.

W dniu 29 b. m. odbędzie się w Gdyni próba dwu nowozainstalowanych dźwigów 3-tonowych, które będą służyły do ładowania towarów, głównie węgla na statki.

Dźwigi te wykonane zostały przez huty „Królewską“ i „Laurę“.

Projekt budowy nowej linji kolejowej.

Minist. komunikacji ponownie bada projekt budowy linji kolejowej Ostrołęka — Ciechanów —

Sierpc — Toruń. Linja ta stanowiłaby brakujący odcinek szlaku Nakło — Bydgoszcz — Białystok — Baranowicze — Stołpce i najkrótszą linję tranzytową przez terytorjum polskie, ze wszelkich istniejących w Polsce i Prusach Wschodnich linji tranzytowych w kierunku z zachodu na wschód.

Linja ta miałaby znaczenie dla tranzytu przez Polskę, gdyż mogłaby skupić ruch towarowy między Niemcami a Sowietami.

Szybka budowa nowego mostu na Wiśle.

Od trzech miesięcy trwa montaż nowego mostu kolejowego w Warszawie. Most ten będzie przedłużeniem tunelu kolejowego budowanej obecnie linji średnicowej.

Roboty przy montowaniu przęseł wykonywane są w niezwykle szybkim tempie. W połowie grudnia nowy most kolejowy na Wiśle będzie całkowicie gotów. Cała budowa trwać będzie około 4 miesięcy. Jest to czas rekordowy.

Szosy asfaltowe w Polsce.

Budowa trwałych dróg dla ruchu samochodowego ruszyła nareszcie u nas z martwego punktu.

Niedawno ukończono wspaniałą szosę asfaltową na drodze Warszawa — Wilanów.

Sejmik powiatu Warszawskiego wykonał na niewielkich narazie coprawda odcinkach drogi asfaltowe, oraz z kostki granitowej. Ze względu na wysoką cenę asfaltu w Polsce, mają być również budowane w kraju drogi z klinkierytu.

W związku z rozwojem międzymiastowej komunikacji autobusowej budowa trwałych dróg stała się naglącą koniecznością. To też budową tą zainteresował się już kapitał zagraniczny.

Jako wyraz tego zainteresowania może służyć oferta pewnego konsorcjum zagranicznego na wyasfaltowanie szosy Warszawa—Białobrzegi—Radom, wzamian za udzielenie wyłącznej koncesji na uruchomienie na tym szlaku autobusów.

Ofert podobnych otrzymują nasze władze sporą ilość. Mogą one być zrealizowane dopiero po uchwaleniu specjalnej ustawy autobusowej.

Łosoś pod specjalną ochroną władz.

Polska prowadzi energiczną akcję zarybienia Wisły specjalnie łososiami.

W roku bieżącym wpuszczono do górnej części Wisły 1.400.000 sztuk zarybku łososiowego, z czego 800.000 na koszt ministerstwa rolnictwa. Akcja ta wydaje niezwykle pomyślne wyniki. W roku bieżącym połów łososi w Wiśle był bardzo obfity, zwłaszcza w okolicach środkowej Wisły.

Klęska gradobicia ominęła Polskę w roku bieżącym.

Dział ubezpieczeń od gradobicia Zakładu ubezbieczeń wzajemnych w roku bieżącym po raz pierwszy od szeregu lat wykazał zyski, jako w pierwszym od lat roku, kiedy klęska gradobicia niemal zupełnie oszczędziła kraj.

Zanotowano szkody spowodowane przez gradobicie jedynie na terenie pow. stołpeckiego i nowogródzkiego.

W związku z tem stawki ubezpieczeniowe na rok przyszły, dzięki osiągniętym zyskom, będą obniżone.

Czy wiecie że...

...w Niemczech należy do dobrego tonu palić polskie papierosy, zwłaszcza „Gabinetowe“, które uchodzą tam za szczyt doskonałości?

...wódki Baczewskiego słynne są w Londynie, a „Jarzębiak“ izdebnicki traktowany jest narówni z najdroższymi koniakami francuskimi?

...koce białostockie cieszą się nadzwyczajnym pokupem na Dalekim Wschodzie, a żelazne rury wielkośrednicowe, wyrabiane w Polsce uchodzą w Japonji za niedoścignione?

...w południowej Ameryce, a zwłaszcza Brazylji, polskie narzędzia rolnicze uważane są za luksus?

...elegancka paryżanka za szczyt wykwintu uważa buciki warszawskie?

...te same buciki opatruje się w Paryżu w markę francuską i wysyła do Stanów Zjednoczonych, jako ostatni wyraz luksusu?

...smakosze szwedzcy delektują się polskiemi wędlinami, uważając je za najlepsze w świecie?

...największe i najlepsze mosty na Syberji budowali inżynierowie polscy?

...największe mosty w Stanach Zjednoczonych budował inżynier Modrzejewski?

...największe w świecie arcydzieło w dziedzinie budowy kolei, to kolej przez niebotyczne Kordyljery w Peru, zbudowane przez inż. Malinowskiego?

Różne

Pierwszy od roku 1643 synod kościoła katolickiego w Polsce.

Episkopat polski postanowił nawiązać do tradycyj synodów krajowych, uchwalając zwołanie takiego synodu. Daty zwołania synodu krajowego dotąd nie wyznaczono, będzie to zależało postępu prac przygotowawczych. Episkopat polski wyłonił specjalną komisję ks. ks. biskupów do prac związanych ze zwołaniem synodu krajowego w następującym składzie: J. Em. ks. kardynał prymas

August Hlond (prezes), J. Em. ks. biskup podlaski, dr. Henryk Przeździecki (sekretarz), oraz J. E. ks. biskup przemyski, dr. Anatol Nowak, ks. biskup sufragan warszawski dr. Antoni Szlagowski, jako członkowie.

Ojciec św. w swym liście apostolskim do episkopatu Polski wyraził swe zadowolenie i uznanie dla inicjatywy zwołania synodu pierwszego od 1643 r.

Opieka nad dziećmi.

W ostatnich latach opieka nad dziećmi i młodzieżą w Polsce rozwija się we wszystkich jej dziedzinach niezwykle intensywnie.

W dziedzinie kolonij letnich dla dzieci cyfry przedstawiają się następująco: w roku 1926 z kolonij letnich korzystało 31.461 dzieci, w r. 1926 — 34.205, w roku 1928 — 56.376, w r. 1929 — 72.287 i w roku 1930 — 152.000.

W dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem: w roku 1926 było 86 przychodni. W roku 1930 było ich 244.

W dziedzinie walki z jaglicą: w roku 1926 był jeden zakład dla dzieci cierpiących na jaglicę na 120 dzieci. W roku 1930 jest takich zakładów 15 na 3.030.

Wreszcie w dziedzinie walki z gruźlicą wśród dzieci w roku 1926 były 42 przychodnie, z których korzystało 1.648 dzieci, w roku 1930 przychodni jest 206, a korzystało z nich do tej pory 9.072.

Ilu jest urzędników prywatnych w Polsce.

Liczba pracowników umysłowych, ubezpieczonych w zakładach ubezpieczeuiowych, wynosi według ostatnich sprawozdań 274.639 osób.

Na pierwszem miejscu pod względem ilości ubezpieczonych znajduje się Warszawa, licząca około 60.000 prywatnych urzędników. Drugie miejsce zajmuje Łódź.

Kilka cyfr z rozwoju ruchu autobusowego.

Autobusy międzymiastowe przewożą w Polsce blisko 400 miljonów pasażerów rocznie. Linje autobusowe obejmują przeszło 10.000 kilometrów. Roczny przyrost szlaków autobusowych wynosi ostatnio około 150 kilometrów.

Co zrobiono dotychczas przy osuszaniu Polesia?

Od roku 1928 dokonywane są prace, zmierzające do osuszenia Polesia i Pińszczyzny.

W Brześciu nad Bugiem mieści się biuro meljoracyjne, prowadzone przez inż. Pruchnika i zatrudniające 100 pracowników. Stąd wychodzą szczegółowo opracowane plany i zarządzenia.

Co zrobiono do tej pory?

Dokonano pierwszych prac pomiarowych, gdyż władze rosyjskie nie pozostawiły pod tym względem żadnej spuścizny.

Przemierzono wielki obszar ziemi od Kobrynia do granicy wschodniej i zniwelowano 1092 km. bież. terenu.

Zbadano naukowo jedną trzecią obszaru torfowisk, które po odwodnieniu będzie można zakulturować podobnie jak to się stało w Niemczech lub Holandji. Sporządzono mapy geologiczne

Wykonano zdjęcia aerofotogrametryczne z wyszkości 2.100 metrów, zyskując plany rzek i dopływów. Przeprowadzono regulacje rzek Muchawca i Hrywdy, dzięki czemu odwodniono znaczne obszary.

Prace te potrwają jeszcze „dobrych" kilka lat.

Jak wielkie jest to przedsięwzięcie, można sobie wyobrazić, gdy się zważy, że cały ten teren obejmuje 56 tys. km. kwadratowych, w czem bagna, moczary i torfowiska zajmują 16 tys. km. Łączna długość rzek i potoków wynosi 12 tysięcy kilometrów.

Poprawa struktury polskiego eksportu.

Odsetek wyrobów gotowych w eksporcie polskim w ciągu pierwszego półrocza r. b. podniósł się o 2.4 procentu.

Jest to zjawisko bardzo dodatnie, zwłaszcza w dobie światowego kryzysu gospodarczego, świadczące o wielkiej aktywności polskiego handlu.

Udział ilościowy wyrobów gotowych w eksporcie takich potęg przemysłowych jak Anglja, Niemcy, St. Zjednoczone, Francja, Belgja i t. d. spadł w tym okresie od 13 do 25 procentów.

Rozwój handlu polsko-sowieckiego.

Według oficjalnych danych sowieckich handel polsko-sowiecki w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy roku bieżącego wzrósł o 130 procentów w porównaniu do ilości obrotów z analogicznego okresu roku ubiegłego.

Wartość wywozu z Polski do Sowietów wyniosła 19.5 milj. zł., wartość importu z Sowietów do Polski — 5 milj. zł.

Polska eksportowała przedewszystkiem wyroby metalowe, maszyny, wyroby włókiennicze, odzież i konfekcję, Sowiety — głównie surowce.

Gdynia — Angola.

Grupa kupców eksporterów czyni obecnie intensywne starania, mające na celu zapoczątkowanie stosunków handlowych z Angolą (płaskowzgórze południowo-afrykańskie).

Rokowania z miejscowymi odbiorcami zostały już nawiązane.

W najbliższym czasie ma być wysłany przez wspomnianą grupę eksporterów specjalny okręt, który zabierze z Gdyni do Angoli transport materjałów budowlanych (drzewa, cementu, żelaza i t. p.), na które panuje obecnie wielki popyt na rynku angolskim.

Wznowienie wydobycia srebra w Polsce.

Jedynym metalem szlachetnym, jaki ziemia polska kryje w swych głębinach, jest srebro.

Od wieków istniały kopalnie srebra w Olkuszu, skąd wydobywano znaczne ilości tego metalu. Od dwu wieków jednak sztolnie olkuskie są zalane wodą i eksploatacja ich bez większych nakładów kapitału i technicznych jest możliwa.

Niemniej jednak Polska posiada swe własne srebro, które otrzymuje **jako produkt uboczny** z rud cynku i ołowiu. Produkcja srebra nie jest zbyt wielka, lecz wykazuje systematyczny wzrost. W ciągu siedmiu miesięcy b. r. wyniosła 8.441 kilogramów, z czego na sam lipiec przypadło 1.187 kg.

Wzrost produkcji w porównaniu z rokiem ubiegłym wyraził się 27 procentami.

Nieomal całą produkcję tego metalu **wywozimy za granicę.**

Zużytkowanie srebra w kraju nie przekracza 60 kilogramów miesięcznie. Z wywozu srebra zagranicę mamy przeciętnie około 110.000 złotych miesięcznie.

Wśród książek

Janusz Stępowski. Turniej Żywych Szachów. Dom Książki Polskiej 1930 r. Cena 1 zł. 50 gr.

Poeta, o którego oryginalnym talencie lirycznym zaświadczył szereg utworów, w ostatnim tomiku składa dowody wirtuozostwa formy, stylu i języka. Do inscenizacji partji szachowej, której premjera odbyła się w czerwcu 1927 r. z okazji uroczystości sprowadzenia zwłok Słowackiego, ułożył na wzór „Szachów“ Kochanowskiego poemacik w staropolskim języku. „I gdyby stary ów Jan z Czarnolasu z mogiły powstał...“ zdumiałby się... a może raczej nie zdumiałby się zgoła, bo odczułby tę mowę, jak swą własną. Z niełatwego zadania ujęcia prozaicznego tematu w formę wiersza wywiązał się autor doskonale. Zestawmy tylko ten kreślony z epickiem zacięciem—niby na jakimś starym „szpalerze“ — obraz bitwy z terminami posunięć szachowych.

Wzór ujęcia tematu miał autor gotowy we wspomnianym utworze Kochanowskiego, czy w “Warcabach“ Mickiewicza, to niemało trudności nastręczało napisanie, w języku właściwie „martwym“, jakim jest każdy język w pewnym okresie historycznie zamkniętym. „Żywe Szachy“ są pisane pięknym, staropolskim językiem, przypominającym Kochanowskiego, a bardziej może Potockiego; wyczuciem walorów mowy. Czasem użyje formy starszej, już wyjątkowo spotykanej u mistrza z Czarnolasu, jak n. p. „gi“, czasem znów z całą — nieco figlarną — świadomością włączy w wiersz modernistyczny anachronizm:

Ta ofiara byłaby bohaterstwa szczytem,
Gdyby jej przedtem w szachach nie
zwali gambitem.

Żywy tok akcji sprawia, że zarówno miłośnik szachów jak zupełny w tej dziedzinie profan przeczyta książkę z zainteresowanie.

Książkę zdobią udatne w stylizacji i dobre w uchwyceniu ruchu rysunki p. L. Lanżanki.

(—) **S. Essmanowski.**

Walne Zebranie Stowarzyszenia Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie

Dnia 25 października odbyło się w Warszawie Walne Zebranie Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie“ przy licznym udziale członków. Przewodniczył zebraniu p. Vice-prezez Gawroński. Obezni byli delegat J. E. Prymasa Polski, Protektora Stowarzyszenia, Ks. dr. Stanisław Janicki i przedstawiciel Urzędu Emigracyjnego p. Radca Michał Krasocki. Na porządku dziennem było uchwalenie pewnych zmian w statucie, wywołanych rozrostem Stowarzyszenia. Wobec powstania licznych oddziałów prowincjonalnych chodziło o zapewnienie delegatom, przez oddziały te wybranym, odpowiedniego udziału w decydowaniu o sprawach Stowarzyszenia. Wobec tego uchwalono, aby Walne Zebranie członków przekształcone zostało w przyszłości na Walny Zjazd Delegatów. Wszystkie zmiany zostały uchwalone bądź jednomyślnie, bądź znaczną większością głosów.

Na zakończenie przewodniczący p. Gawroński gorąco wezwał zebranych do wzięcia udziału w zbiórce gwiazdkowej dla dzieci na obczyźnie, organizowanej przez Stowarzyszenie.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju łącznie z przesyłką pocztową: Rocznie zł. 10, półrocznie zł. 6. Numer pojedyńczy 1 złoty
Zagranicą rocznie: w Rumunji 200 lei, w Ameryce 2 dolary, we Francji 30 franków, w Niemczech 5 mk.
W innych krajach równowartość 2 dol. amerykańskich. Prenumerata półroczna połowę.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona za tekstem zł. 300, 1/2 strony zł. 150; 1/4 zł. 80; 1/8 — 40; 1/16 — 20; 1/32 — 10,
ogłoszenia opisowe w tekście redakcyjnym o 50% drożej.

WYDAWCA: Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie. Redaktorzy: Jadwiga Kwilecka i Stefan Łoś
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6, m. 11 a. Tel. 90-54.

Drukarnia Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej Warszawa, Elektoralna 18. Tel. 292-94.

31. **Oddział w Obornikach**, pow. obornicki. (Prezes ks. Szymański).

32. „ **Ostrowiu Wielkopolskim**, pow. ostrowski. (Prezes Mecenas Jankowski).

33. „ **Biłce**, pow. czarnkowski. (Prezes ks. Palmowski).

34. „ **Pleszewie**, pow. pleszewski. (Prezes ks. Kwiatkowski).

35. „ **Poznaniu**, ul. Grunwaldzka 18, (Hotel Polonja. Pokój 32).

36. „ **Rozdrażwie**, (w organizacji), pow. krotoszyński. (Prezes ks. Bronisz).

37. „ **Śremie**, pow. śremski.

38. „ **Sulmierzycach**, pow. odolanowski. (Prezes Szymczak).

39. „ **Szamotułach**, pow. szamotulski. (Prezes ks. radca Kaźmierski).

40. **Oddział w Śmigle**, pow. śmigielski. (Prezes ks. Nowak).

41. „ **Ujściu**, pow. chodziecki. (Prezes Lewandowski).

42. „ **Wągrowcu**, pow. wągrowiecki. (Prezes ks. Wróblewski).

43. „ **Wieleniu nad Notecią**, pow. chodzieski. (Prezes ks. Woschke).

44. „ **Wolsztynie**, pow. wolsztyński. (Prezes B. Kurpisz).

45. „ **Wrześni**, pow. wrzesiński. (Prezes ks. dziekan Fierek).

46. „ **Wysocku Wielkim**, pow. ostrowski. (Prezes ks. dr. Kąkolewski).

47. „ **Zaniemyślu**, pow. średzki. (Prezes ks. dziekan Michalski).

48. „ **Zbąszynu**, pow. nowotomyski. (Prezes ks. L. Płotka).

SPIS OPIEK POLSKICH WE FRANCJI.

Opieka Polska w Paryżu, Paris XIII, rue de l'Interne Loeb. 11.
Opieka Polska w Amiens, 27 rue de Cerisy (Somme).
Opieka Polska w Caen, 34 rue de l'Engannerie (Calvados).
Opieka Polska w Clermont Ferrand, 16 rue Mozel Ladeuil (Puy de Dome).
Opieka Polska w Saint Etienne, 3 Place de l'Hotel de Ville.
Opieka Polska w Le Havre, 148 Bld. de Strasbourg (Seine inf.).
Opieka Polska w Lille, 110 Boulevard de la Republique, La Madeleine les Lille. (Nord).
Opieka Polska w Lyonie, Ville Urbaine, Lyon 14 bis. Bld. Eugene Reguillon (Rhone).
Opieka Polska w Miluzie, Mulhouse, 9/11 rue des Tanneurs.
Opieka Polska w Metz, 8 rue Paul Michaux (Moselle).
Opieka Polska w Nancy, 16 A. Passage de la Rame.
Opieka Polska w Roubix, 119 rue Paillard (Nord).
Opieka Polska w Soissons, 16 rue de Belleu (Aisne).
Opieka Polska w Tuluzie, Toulose, 25 rue Bayard (Haute Garonne).

OPIEKA POLSKA W RUMUNJI:

Czerniowce, (Cernauti), ul. General Mircescu 22. (Prezes Kazimierz Węglowski, sekr. Zofja Szymonowiczowa).

OPIEKA POLSKA W NIEMCZECH:

(Polnischer Hilfsverein) Berlin, Breslauerstrasse 18.

DRUKARNIA

POLSKIEJ MACIERZY

SZKOLNEJ

Warszawa, Elektoralna 18.

Tel. 292-94.